Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

25. STYCZNIA 1926.

NR. 20. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen	Na całym obsz. Państwa polsk z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (insertatowy)	15 gr
Nekrologi	30 „
Nadesłane	35 „
Po kronice	45 „
Na 1-ej stronicy	50 „
Drobne ogłoszenia od słowa . . (najmniej 10 słów)	7 „

Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe 50% drożej.

Socjalistyczna demagogja wśród bezrobotnych.

Statystyka podała liczbę bezrobotnych w całem państwie na 341.380 zarejestrowanych. Co dzień liczba ta powiększa się z górą o 2000 osób. Bezrobocie jest tedy u nas problemem o charakterze szczególnie ostrej choroby społecznej, wymagającym szybkiej i racjonalnie prowadzonej akcji zaradczej. Lokalne rozwiązywanie trudności nie usuwa zła, wydać może tylko powierzchowne rezultaty. To zaś, co dotychczas się robi u nas w tym kierunku, posiada właśnie cechy tej lokalnej doryweczości.

Poza państwowym funduszem pomocy dla zarejestrowanych bezrobotnych, który wskutek szczupłych zasobów skarbu jest z natury rzeczy znikomy, sprawą bezrobocia zajęły się większe miasta w formie tworzenia osobnych funduszów dla zatrudnienia pozbawionych pracy. W Warszawie fundusz taki powstaje z 5-groszowej podwyżki ceny biletów tramwajowych, oraz z podwyższonego podatku od psów. Łódź przystąpiła również do stworzenia takiego funduszu z opodatkowania biletów tramwajowych, Wilno zaś zamierza ściągać na ten cel dodatkowe opłaty za prąd elektryczny i zwiększyć stawki podatkowe od widowisk.

Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło województwom, by te pobudziły działalność wszystkich związków komunalnych w kierunku dostarczenia pracy bezrobotnym przy robotach przedsiębranych przez te związki. To samo stanowisko zajęła czwartkowa konferencja ministrów sprawie bezrobocia poświęcona.

Uważamy, że zorganizowanie pracy dla bezrobotnych jest przedewszystkiem obowiązkiem rządu. Zwalanie tego obowiązku na samorządy (w Małopolsce prawie nie istniejące) zakrawa na wykręcanie się sianem. Cóż może naprzykład zrobić w tej mierze miasto Kraków, które nie posiada rady miejskiej, jedynie upoważnionej do nakładania nowych podatków na ludność? Ta t. zw. „akcja“ ogranicza się tu z konieczności do zatrudnienia kilkudziesięciu zaledwie ludzi i rozdziału paruset kilogramów mąki, cukru, czy węgla. Socjalistyczny „Naprzód“ woła o nałożenie dodatkowych opłat od rachunków w restauracjach po godz. 10 wieczór. Są to zwykłe, demagogiczne bzdury; w Krakowie żadnego nocnego życia kawiarnianego niema, a więc i projektowane źródło dochodów jest czysto fikcyjne. Czemu socjaliści nie zgłoszą w Sejmie takich projektów podatkowych (skoro nie może ich uchwalić nieistniejąca rada miejska), czemu nie wywrą nacisku na swych „towarzyszy-ministrów“, którzy mają w swych rękach dwie najważniejsze dla sprawy bezrobocia teki, t. j. pracy i robót publicznych? Przeciw komu skierowana jest ta demagogja, czy przeciw rządowi, w którym zasiadają też socjaliści, czy przeciw wojewodzie, który żadnymi funduszami nie dysponuje, a podlega tym właśnie socjalistycznym ministrom? A może przeciw komisarzowi rządu dla m. Krakowa, ale w takim razie „naprzodowcy“, którzy tak blisko stoją jego osoby, winni raczej porozumieć się z nim, by zechciał opracować i przedłożyć rządowi odpowiednie projekty akcji zaradczej.

Wyciąganie sprawy pomocy bezrobotnych na ulicę jest obłudną demagogją. Demonstracje niezadowolonych robotników, organizowane w Krakowie przez panów Rozenzwajgów, są chyba tylko objawem opozycji przeciw p. Bobrowskiemu, jako bliskiemu przyjacielowi sfer rządzących obecnie miastem. Pozytywną akcję zaradczą przeciw bezrobociu, stanowiącemu problem ogólno-państwowy, podjąć może i powinien przedewszystkiem rząd. Niechże więc p. Moraczewski pozostawi raczej w spokoju p. Piłsudskiego w Sulejówku, a zajmie się trochę więcej swoim resortem, niech więcej czasu poświęci dla ulżenia ciężkiej doli robotnika, a mniej bawi się w wyręczanie ministra spraw wojskowych. Demagogja nie odzieje, ani nie nakarmi głodnych.

J. W.

—o0o—

Treść numeru:

Kardynał Mercier w agonji.

Bruksela. (PAT.) Kardynał Mercier przepędził noc spokojnie. O godz. 7.30 rano wysłuchał Mszy św., odprawionej przez swego bratanka, proboszcza Merciera. Lekarze sądzą, że kardynał nie przeżyje dnia dzisiejszego.

—o0o—

Rockefeller kupuje klejnoty carskie.

Warszawa. (Telef. wł.) Wystawione na sprzedaż w Berlinie carskie klejnoty zamierza kupić Rockefeller z grupą innych miljarderów, płacąc za nie 250 miljonów dolarów.

—o0o—

O elektryfikację Polski.

Warszawa. (PAT.) Z inicjatywy Ministerstwa robót publicznych Bank Gospodarstwa Krajowego wszedł w porozumienie z utworzonym latem roku ubiegłego Syndykatem amerykańskim pod firmą American Europen Utilities Corporation, co do częściowej realizacji programu elektryfikacji Polski, opracowanego przez Ministerstwo Robót Publicznych.

W tym celu zostało założone w Warszawie biuro studjów. Biuro zajęte jest obecnie szczegółowem badaniem stosunków gospodarczych na obszarach, które ma objąć ewentualnie elektryfikacja. Studja potrwają czas dłuższy, a od wyniku ich będzie uzależnione urzeczywistnienie omawianego programu.

Opóźnienie awansów oficerskich.

Warszawa. (Telef. wł.) Tegoroczne awanse korpusu oficerskiego opóźniły się ze względu na przeprowadzanie obecnie znanych redukcyj budżetowych.

EPILOG POJEDYNKU GEN. SZEPTYCKIEGO Z P. STPICZYŃSKIM.

Warszawa. (Telef. wł.) Z polecenia naczelnego prokuratora wojskowego gen. Grubera wniesiony został akt oskarżenia do wojskowego sądu w Warszawie przeciwko gen. Szeptyckiemu za pojedynek z p. Stpiczyńskim.

Rozprawa ma być wyznaczona na drugą połowę lutego b. r.

Ustawa językowa wchodzi w życie.

Warszawa. (Telef. wł.) „Dziennik ustaw“ ogłasza rozporządzenie ministra przemysłu i handlu, dopuszczające do używania na terenie trzech województw wschodniej Małopolski i województwa wołyńskiego języka ruskiego, a w innych wschodnich województwach języka białoruskiego, a w całem państwie używania telegramów z alfabetem łacińskim. Wolno również używać języka łacińskiego, japońskiego i hebrajskiego. W rozmowach telefonicznych nie są czynione żadne ograniczenia co do rozmów.

WIADOMOŚCI O MNOŻNEJ RUCHOMEJ NIEŚCISŁE.

Warszawa. (Telef. wł.) Wobec wiadomości, jakoby od 1 kwietnia miała być znowu zastosowana mnożna ruchoma, zależna od wskaźnika drożyźnianego, z kół blisko rządu stojących informują, że wiadomość ta jest nieścisła.

MIĘDZYNAROD. KONGRES TECHNICZNY W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Od 13—16 maja odbędzie się w Warszawie międzynarodowy kongres inżynierów, doradców i rzeczoznawców technicznych.

DOLAR W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Bank Polski płacił za dolar 7.28. Banki prywatne płaciły do 7.30. Czarna giełda trzymała go na poziomie 7.40—7.50.

—o0o—

Francuzi domagają sią przesłuchanie Horthy'ego.

Budapeszt. (AW.) Przybył tu znany redaktor „Matin“ Sauerwein. Przyjazd jego wywołał w Budapeszcie zdenerwowanie, gdyż podróż ta stoi w związku z aferą fałszerstw na Węgrzech. Jak wiadomo, Sauerwein prowadzi w Hadze na własną rękę śledztwo w sprawie fałszerstw banknotów francuskich i ogłosił diarjuscz aresztowanego tam pułkownika Jankowa. Redatkor jest pod stałą obserwacją policji. W rozmowie z jednym z polityków węgierskich oświadczył, że hr. Karolyi, b. ochmistrz dworu cesarzowej Zyty, opowiadał mu straszni wprost rzeczy o obecnych sferach rządzących na Węgrzech. Odnośnie do ogłoszonego przez siebie diarjusza pułkownika Jankowica Sauerwein oświadczył, że opublikował dotąd tylko jedną część mniejszej wartości. Ważniejszą jest jednak część druga, zawierająca nazwiska osób nie wciągniętych dotąd w aferę.

Między innemi wymienione jest tam nazwisko osobistości stojącej na czele państwa węgierskiego, oznaczonej literą H. w diarjuszu, oraz szereg osób z jej otoczenia. Sauerwein chce koniecznie mówić osobiście z naczelnikiem państwa Horthym i w tym celu zgłosił się natychmiast po przybyciu do Budapesztu w kancelarji Horthy'ego i spodziewa się uzyskać dziś rozmowę.

HORTHY WMIESZANY W AFERĘ.

Paryż. (AW) Funkcjonarjusze policji francuskiej, znajdujący się w Budapeszcie, oświadczli, że domagają się stanowczo przesłuchania szeregu nowych osób, których nazwiska znajdują się na liście przedłożonej władzom węgierskim. Między niemi znajdują się nazwiska szeregu osób z otoczenia naczelnika Horthyego, oraz sam Horthy.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ KOMISJI ŚLEDCZEJ.

Wiedeń. (PAT) „W. Allgemeine Ztg“ donosi z Budapesztu: Wczoraj odbyło się konstytuujące posiedzenie parlemantarnej komisji śledczej. Prezesem jej wybrany został wiceprezydent Zgromadzenia Narodowego, Dr Zitvey. Dwóch członków komisji mianowano komisarzami śledczymi. Na lokal urzędowy wybrano ubikacje Najwyższego Trybunału dyscyplinarnego. Co do prac komisji, będą wydawano komunikaty urzędowe.

Sytuacja w Polsce w oświetleniu angielskiem.

Londyn. (PAT.) Good, przemawiając w sprawie zapowiedzianej odbudowy Europy na zebraniu „Lond. Council Prezention Wal“ w lokalu Labour Party powiedział między innemi: „Po przebytych cierpieniach wojennych Polska zdąża do uregulowania spraw ekonomicznych i odbudowy. Sytuacja obecna wynika z walki handlowej z Niemcami, mającej podstawy w dużych różnicach w dziedzinie interesów politycznych. Spodziewać się jednak należy pomyślnego rozwiązania tej sprawy.

Skrzyński i Grabski — zaznaczył mowca — okazali wiele odwagi, nakłaniając rodaków do przyjęcia układów locarneńskich, tak niepopularnych w wielu odłamach prasy i społeczeństwa. W sprawie tej, jak i wielu innych, Polska ukazała się w lepszem świetle, aniżeli się spodziewano. Mówiąc o rozbrojeniu, jako o logicznej i ekonomicznej konieczności, wypowiedział zdaine, że w Polsce liczebność armji nie stanowi groźby dla pokoju.

PRZECIW POWOŁANIU POLSKI DO LIGI NARODÓW.

Londyn. (PAT) „Daily News“ w artykule p. t. „Domaganie się Polski stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów“ pisze: „Francja i Polska prowadzą w tej sprawie kampanję. Powszechnie jest znanem, że Polska ma większe od innych prawo do zajęcia stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Domaganie się jednak miejsca stałego będzie stanowczo odrzucone, gdyż rozszerzenie ilości miejsc w Radzie Ligi wymaga jednomyślności, której nie można się spodziewać. Obecnie Rada posiada 4 miejsca stałe, a spodziewane jest ich do 7, dla Rosji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych, po wejściu ich do Ligi“. Pismo uważa, że Hiszpanja i Brazylja mają więcej praw od Polski do stałego miejsca w Radzie Ligi.

Wycieczkowicze Sejmowi zostaną w Sowietach?

Warszawa. (Telef. wł). Z Rygi nadchodzą wiadomości, jakoby niektórzy posłowie, którzy wyjechali do Rosji, nie mieli zamiaru wrócić do Polski, gdyż objęliby ofiarowane tam wyższe stanowiska rządowe.

Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema.

Warszawa. (Telef. wł.) Posłowie białoruscy Jeremicz i Miotła w drodze powrotnej z Moskwy do Polski zatrzymali się w Mińsku. W lokalu centralnego komitetu wykonawczego wygłosili referaty o politycznem położeniu w Polsce i Białorusi zachodniej.

WYCIECZKOWICZE U NACZELNIKA OCHRANY SOWIECKIEJ.

Warszawa. (Telef. wł.) Pisma ryskie zaznaczają, że członkowie wycieczki będąc w Charkowie, złożyli wizytę G. P. U. Ukrainy sowieckiej, zwiedzili muzeum G. P. U., oraz byli w biurze tego urzędu. Jedno z pism zaznacza, że jest to niebywałym wypadkiem w życiu parlamentarnem, ażeby parlamentarzyści składali wizyty naczelnikowi policji politycznej, a szczególnie takiej, jak G. P. U. sow., która ma na sumieniu zamordowanie kilkuset Polaków.

Skarboferm nie będzie wydzierżawiony.

Warszawa. (Telef. wł.) Ponieważ pojawiły się pogłoski o przybyciu do Warszawy Harrimana, w związku z rokowaniami o wydzierżawienie kopalń Skarbofernu, biuro prasowe ministerstwa skarbu komunikuje, że wiadomość ta jest błędna. Harriman był istotnie w Warszawie, ale interesował się jednem z przedsiębiorstw prywatnych Górnego Śląska, mianowicie kopalnią Gieschego.

—o0o—

Warszawa. (Telef. wł.) Pod zarzutem szpiegostwa wojskowego Sowiety aresztowały niemieckich agentów konsularnych w Baku na Kaukazie. Przywieziono ich do Moskwy, gdzie toczy się śledztwo.

Nowa burza na Dalekim Wschodzie.

GROŹBA WOJNY ROSYJSKO-CHIŃSKIEJ.

Londyn. (PAT.) Dzienniki zajmują się dzisiaj szczególnie konfliktem rosyjsko-japońskim. „Morning Post“ wywodzi, że pogróżki Karachana stosowane wobec Chin, są coraz gwałtowniejsze. Pobrzękiwanie szablą odsłania możliwość niebezpiecznych zawikłań na Dalekim Wschodzie. Urzędowe koła londyńskie nie sądzą jednak, by Rosja mogła przedsięwziąć operacje wojskowe, wskazują nawet, że takie operacje zawikłałyby prawdopodobnie Rosję w wojnę z Japonją.

„Piall Mall Gazette“ donosi z Pekinu, że wojska marszałka Wu-Pei-Fu, który posuwa się w kierunku pod Chankau, są załadowywane w Czin-Czau, aby się połączyć z wojskami Czang-So-Lina. Oczekiwana jest operacja wojskowa w wielkim rozmiarze. Kolej Pekin—Chankau, tak, samo, jak kolej z Pekinu do Mugdenu, jest przerwana. Na północy Tien-Tsinu przedsięwziął Czang-Tso-Lin ofenzywę na wszystkich frontach.

SOWIETY WEZMĄ UDZIAŁ W MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ.

Genewa. (PAT.) Generalny sekretarz Ligi Narodów w odpowiedzi na List Cziczerina, w sprawie zaproszenia Rosji do wzięcia udziału w komitecie mającym przygotować międzynarodową konferencję gospodarczą, zaznacza, że celem poinformowania Cziczerina co do charakteru projektowanej konferencji, przesyła mu protokół obrad VI zgromadzenia Ligi Narodów, jak również sesji Rady Ligi Narodów z grudnia ub. roku.

W liście swym sekretarz generalny wyraził zadowolenie z powodu tego, że Rosja nie poczyniła żadnych zastrzeżeń w sprawie zaproszenia do pracy w rzeczonym komitecie dwóch delegatów, dlatego też do wskazanych przez Rosję delegatów Gumszeka i Czinczuka wysłane zostaną bezpośrednio zaproszenia. Jednocześnie sekretarz generalny zawiadamia, że komitet nie zbierze się przypuszczalnie wcześniej niż w połowie kwietnia b. r.

Sowiety kokietują w stronę Japonji.

Moskwa. (PAT.) Konflikt między rządem rosyjskim a chińskim traktowany jest tutaj bardzo poważnie. Wojska Tel-Tso owładnęły koleją wschodnią, opanowały całą służbą, zmieniły rozkład jazdy i pobiły urzędników. Sądzą, iż Tel-Tso zawarł z Japonją tajny układ, który przyrzeka połączenie części wschodniej kolei chińskiej.

„Izwiestja“ zarzucają Czang-Tso-Linowi, że ma zamiar owładnąć koleją wschodnio-chińską, a o ile to nastąpi, wówczas także Japonja poniesie szkody materjalne. Uwaga ta ma na celu przyciągnięcie Japonji na stronę Rosji.

—o0o—

Rokowania o niemiecki konkordat.

Berlin. (Telef. wł.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Monachjum: Bar. Bergen, niemiecki poseł przy Stolicy Apost., udał się w towarzystwie radcy duchownego w poselstwie, ks. Steinmanna, do Berlina. Podróży tej przypisuje się wielkie znaczenie; stoi ona bowiem w związku z zawarciem zapowiadanego od dawna konkordatu Rzeszy niemieckiej ze Stolicą Apostolską.

—o0o—

Przegląd religijny.

Przygotowania do kongresu eucharystycznego. — Zjazd techniczny katolickich organizacyj młodzieży w Belgji. — Liga dla nawracania żydów. — Papież o prasie.

Lwowska „Gazeta Kościelna" zamieszcza informacje o kongresie eucharystycznym roku 1926 zapowiedzianym do Chicago.

„Pierwsze — czytamy — kongresy w Awinionie, w Liège, Cambrai, Fryburgu, Tuluzie, Paryżu, Antwerpji, Jerozolimie, Reims, Paray le Monial, miały raczej typ narodowy, a dopiero kongres koloński, a zwłaszcza wiedeński (1912) przybrały w pełni charakter międzynarodowy i można je nazwać wydarzeniami epokowemi. W lipcu 1914, w chwili wybuchu wojny światowej, odbył się kongres w Lourdes; po nim 1922 w Rzymie, wreszcie 1924 w Amsterdamie.

Od lat siedmiu dobijały się o zaszczyt goszczenia kongresu międzynarodowego archidiecezja Chicago i stolica australiska Sidney. To też, idąc za propozycją stałego międzynarodowego Komitetu, Ojciec św. wyznaczył Chicago na rok 1926, a Sidney na rok 1928.

W niedzielę 20 czerwca 1926 będzie w Chicago otwarty gigantycznych rozmiarów procesją uroczystą XXVIII Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Udział wiernych ma przekroczyć znacznie miljon. Nie dziw, boć samych Polaków katolików Chicago liczy około 300.000.

Koszt przejazdu nieustalony jeszcze. Bez zniżek wynosić miałby około 300 dolarów tam i z powrotem. Pobyt w Chicago dla Europejczyków będzie zapewne gratisowy (? — Przyp. „Głosu Nar.").

W naszych obecnych stosunkach trudno, by liczniejszy zastęp wiernych z Polski mógł podążyć do Chicago! Dlatego szczególną nazwać należy myśl, powziętą przez niektóre nasze zrzeszenia katolickie, by całe ich grupy, na wspólny koszt, wysyłały po jednym lub dwóch delegatów, naturalnie, o ile możności, władających językiem angielskim. Dotąd tylko z Poznańskiego i Górnego Śląska wybierają się znaczniejsze pielgrzymki do Chicago".

* * *

W ostatnich dniach grudnia odbył się w Lowanjum „tydzień techniczny" katolickich stowarzyszeń młodzieży męskiej Belgji. Była to nowość, wprowadzona na podstawie uchwały ostatniego kongresu w Charleroi (prawdziwie „walnego" zjazdu, ponieważ liczba jego uczestników dosięgła niebywałej cyfry 26 tysięcy). „Tydzień techniczny" miał zadanie praktyczne: wyprowadzić najruchliwsze jednostki związku w trudne arkana doskonałej organizacji. Przedmiotem więc obrad były sprawy tyczące się funkcjonowania zarządów, sposobu odbywania zebrań, sekcyj specjalnych dla poszczególnych zadań akcji katolickiej, sprawa wydawnictw i czasopism i inne.

W związku z tem warto dodać, że mała Belgja katolicka posiada doskonale zorganizowaną akcję katolicką. Na uwagę m. in. zasługuje bujny i wielki ruch chrześcijańskiego syndykalizmu robotniczego (liczba członków w chrześcijańskich związkach zawodowych przenosi 100 tysięcy), który zresztą — jak i gdzieindziej — nie cieszy się entuzjazmem zamożnych sfer katolickich, mimo nawet, że na jego czele stoi Dominikanin, O. Rutten; i tam ciągle uchodzi za — „forpocztę socjalizmu", jak się o chrześcijańskich związkach zawodowych wyraził jeden z poważnych katolików małopolskich.

* * *

W Loudyne rozwija żywą działalność stowarzyszenie katolików dla nawracania żydów, „The Catholic Guild of Israel". Jego członkowie zobowiązani są do modlitw w tej intencji; o ile zaś są kapłanami, idą w żydowskie dzielnice do Whitechapel i głoszą do żydów publiczne przemówienia. „Tutaj widać Jezuitę, tam Benedyktyna — czytamy w „Nouvelles Religieuses". — Najsławniejszy w tem miejscu ksiądz, to — O. Day. Głosi kazania wobec audytorjum, którego liczba waha się od 2 do 3 tysięcy. Popularny w ghetto, wszyscy go chętnie słuchają". Tylko, czy się — nawracają!

* * *

Pius XI wygłosił w uroczystość Trzech Króli przemówienie, które zasługuje na to, by je choć częściowo przytoczyć. Przemówieniem tem zakończył Ojciec św. czytanie dekretu papieskiego o cnotach heroicznych Antoniego Marji Claret, arcybiskupa z Kuby, który w swej apostolskiej działalności posługiwał się często prasą i książką.

„Nowoczesny ten Biskup — mówił Papież — używał w pracy metod i środków, których ubiegłe wieki nie znały, a które w naszych czasach przedstawiają tak znaczny i tak potężny środek działania. Mówimy o prasie i książce. Powiedziano, że gdyby św. Paweł żył w naszych czasach, zostałby dziennikarzem. Wątpić można, by się to stało w znaczeniu dosłownem, ale napewno sprawdziłoby się to przewidywanie w rozumieniu ogólnem. Jest mianowicie dla mnie niewątpliwem, że św. Paweł, który ewangelję zaniósł do tylu krajów świata przez swoje listy, przez swoje pisma, ten człowiek o duszy płomiennej byłby się w szerzeniu wiary posługiwał tą wielką propagatorką myśli i idei — prasą".

Nie po raz pierwszy katolicy, a zwłaszcza duchowieństwo, otrzymuje najwyższe polecenie i przypomnienie tego najznakomitszego sposobu obrony i wykładu, jakim jest prasa katolicka.

Pejot.

Na marginesie pragmatyki nauczycielskiej.

Otrzymujemy następujące uwagi:

„...Jakaś dziwna niechęć(?) kierowała piórem p. Zabrzeskiego w 13 i 14 Nrze „Głosu Narodu", gdy omawiał z grubsza pragmatykę. Oceniając omawianą ustawę — obawia się szanowny autor ze znaczną częścią Sejmu, czy to **uprzywilejowanie** wyjdzie na korzyść całego szkolnictwa i żali się, że komisja oświatowa, złożona wyłącznie z posłów nauczycieli, siłą faktu traktowała pragmatykę z punktu zainteresowanego nauczycielstwa, a mniej zwracała uwagi na znaczenie pragmatyki dla całego społeczeństwa. Wreszcie wyraża pod adresem nauczycielstwa życzenie, „obym się mylił i oby pragmatyka, dając nauczycielstwu **wyjątkowe stanowisko**, przyczyniła się również do osiągnięcia wyjątkowych dla dobra kraju korzyści".

Nie wiadomo, w czem widzi szanowny autor to wyjątkowe uprzywilejowanie? Nie wskazał bowiem żadnego punktu pragmatyki, który by za przywilej uważał. Jednym jedynym ustępem, który autor prawdopodobnie za taki uważa i zwalcza, jest art. 18—26 R. IV, przyznający prawo uzdalnienia przez treść kwalifikacji. Zważywszy jednak wyjątkowe trudności pracy nauczycielskiej, zrozumie się, że przyznanie tego nie jest przywilejem, tembardziej, że nieraz ocena taka na podstawie jednej hospitowanej lekcji przekreśla kilkuletnią skuteczną pracę nauczyciela. Aby uprawnień nie uważać za przywileje, trzeba należycie rozumieć pracę całkiem odmienną od pracy każdego innego urzędnika. Od nauczyciela wymaga się nie mechanicznego odsiedzenia godziny, ale przy równoczesnem skierowaniu wszystkich psychicznych i fizjologicznych dyspozycyj, takiego prowadzenia lekcji, by dawała dodatnie rezultaty. — Praca ta jest obecnie tem trudniejsza, że programy wymagają nauczenia wszystkiego podczas lekcji nieraz przy liczbie przekraczającej 50-ciu uczniów w klasie w szkole średniej, a cóż dopiero w szkołach powszechnych.

Z innych obowiązujących artykułów żaden nawet nie traci przywilejem. Natomiast pragmatyka przewiduje wiele zajęć dodatkowych, nie wyliczając oczywista sumiennego przygotowania się do lekcji, poprawy zadań etc., czego inni urzędnicy nie mają, a odbiera nauczycielstwu szkół średnich prawa nabyte w dawnej pragmatyce rządów zaborczych. Tak więc w odróżnieniu od nauczycieli szkół średnich całej Europy tylko nauczyciel polski nie ma tytułu profesora. Rozdział VII ustawy, określający, że nauczyciel stały może być **przeniesionym lub zwolnionym dla dobra szkoły**, daje pole władzom do nadużyć, a przekreśla rzekomo nadane przez inny art. stabilitas. W art. dyscyplinarnych istnieją nawet kary pieniężne, bo za takie należy uważać zmniejszenie poborów, a nawet zwolnienie ze służby ze zmniejszoną do 50% emeryturą, na którą każdemu nauczycielowi potrącają 3% płacy. A przecież gdyby te 3% włożył do kasy, rozporządzałby całą tą oszczędnością i nikt nie miałby prawa mu jej odebrać.

Niechże szanowny autor, a z nim także „znaczna część Sejmu" rozprószy swe obawy, że wyjątkowe stanowisko nauczycieli sprowadzić może mniej dodatnie owoce w kierunku wychowania młodych pokoleń, a **skieruje je w inną stronę, w tę, z której urosły obecne pokrzywdzenia całych rzesz nauczycielskich,** i niech zrozumie to, że wyniki pracy nauczycielskiej zależne zawsze były, są i będą od równowagi duchowej nauczyciela.

Zarząd Koła TNSW. w Chrzanowie.

O czem piszą inni?...

Przeszło 8 tysięcy akademików-żydów. — „Naprzód" za zniesieniem 4 województw.

Pisma żydowskie usiłowały zakwestjonować wartość podanej przez „Głos Narodu" statystyki żydów na uniwersytetach; a oto na zjeździe żydowskiej młodzieży akademickiej w Warszawie padły następujące cyfry:

„Najwięcej młodzieży żydowskiej koncentruje Warszawa: około 3.500 w roku akademickim 1924/25. W tem 2.200 słuchaczy uniwersytetu, 470 politechniki, 124 Państwow. Inst. Dent., 437 Wolnej Wszechnicy Polskiej, 104 Wolnej Szkoły Handl.

Następne miejsce zajmuje Lwów, liczący w tymże roku akad. około 2.700 studentów żydów, w tem 2.200 słuchaczy uniwersytetu, 300 politechniki, 35 weterynarji, oraz 50 słuchaczy W. Szkoły Handlu zagranicznego.

W uniwersytecie krakowskim imatrykulowanych jest 1.600 studentów-żydów".

Ogółem więc — pisze „Nasz Przegląd" — w roku akad. 1924/5 w szkołach akademickich w Polsce studjowało ponad 8000 żydów.

Redukcje i oszczędności nie schodzą ze szpalt prasy. „Naprzód" doradza „komisji trzech" zniesienie kilku województw.

„Naszem zdaniem — pisze — dla b. Galicji zupełnie wystarczą dwa województwa: we Lwowie i w Krakowie, dwa zaś pozostałe można bez szkody dla administracji znieść, a terytorja ich rozdzielić między pozostałe dwa województwa. Taksamo można całkiem spokojnie znieść województwa poleskie i nowogrodzkie, zaś w b. Królestwie zrobić nowy podział administracyjny z uwzględnieniem konieczności oszczędnościowych".

MYŚLI STASZICA.

Zachowanie ojczyzny jest najpierwszą obywatela powinnością.

Żyć w wolności, albo umierać, było hasłem Polaków.

Utrata morza zgubę Rzeczypospolitej pociągnie.

Niechaj umie Polska pożytkować z Bałtyckiego i z morza Czarnego.

Płaćmy cło według najwyższej taryfy, a trzymajmy się morza.

Zgoda wewnętrzna i wystrzeganie się zbytków, Polaków mocnymi uczyni.

Najistotniejszym przymiotem obywatela jest posłuszeństwo.

Nie wolno zwlekać!

O pomoc dla Zakładu Helzlów.

Nasz prastary Kraków ma wiele instytucyj w pomyśle pierwotnym wprawdzie szlachetnych, opartych na duchu chrześcijańskiego miłosierdzia, owej „Charitas quae est singularis amicitia hominis cum Deo" (miłosierdzie jest doskonałą formą przyjaźni człowieka z Bogiem. — Św. Tomasz z Akwinu: Summa Theologiae).

Powstały one w Krakowie jeszcze wtedy, kiedy się nikomu nie śniło o ubezpieczeniach przymusowych. Między niemi istnieje chwalebna instytucja, założona przed pół wiekiem przez prawdziwym duchem Bożym ożywionych chrześcijan, obywateli Krakowa, których imiona chlubnie są znane w dziejach naszego miasta: Dom ubogich umienia Helzlów, oddany pod opiekę i zarząd Sióstr Miłosierdzia, charitatis sorores. Zakład prowadzony wzorowo, miał przed wojną obfite środki z kapitałów fundacyjnych, przynoszące około 50.000 koron austr. rocznie, czyli licząc na złote obecnej chwili, około 70.000 zł.

Wojna światowa zniszczyła wszystko w całej naszej nieszczęsnej Polsce, niwecząc wszelkie kapitały, składane w pieniądzu państw zaborczych. Zniweczyła też doszczętnie także kapitały fundacyjne Helzlów. Dziś z tych pokaźnych dochodów nie mają zakonnice nic, a jednak przetrwały, dzięki nadludzkim wysiłkom i oszczędności, robionych głównie na sobie samych.

Ale wypaczenie intencyj fundatorów musiało nastąpić jako skutek klęsk powojennych. Gdy jednak przed wojną znajdowali całe utrzymanie ludzie ubodzy, pracować już nie mogący, całkowicie i bezpłatnie, musiano teraz z konieczności ograniczyć miejsca bezpłatne do liczby 50, około zaś 150 miejsc jest płatnych, gdzie niezamożni za bardzo umiarkowaną opłatę otrzymuje całe utrzymanie i opiekę lekarską. Korzysta z tego inteligencja polska, ludzie chroniący się z bolszewji pod skrzydła Białego Orła, rozbitki — naufragio erepti — którym oprócz żywota nie pozostało już nic na ziemi: ta ich zapłata utrzymuje w znacznej części owych 50 bezpłatnych.

Nadto musiano dla zyskania jakiegoś dochodu wydzierżawić Izbie Skarbowej Polskiej całe drugie piętro. **Teraz, gdy się Izba Skarbowa przeprowadziła do własnego gmachu, powstało dużo wolnych pokojów i miejsc;** chciałyby Siostry Miłosierdzia przygarnąć prawdziwie ubogich i rozszerzyć działalność dobroczynną w myśl zapisu fundatorów, ale skąd wziąć środki na wyżywienie, opał i wszelkie inne potrzeby i koszta?

O tem nikt nie myśli, oprócz tych poświęcenia pełnych działaczek, w myśl idei św. Tomasza: „Charitas non est aliquid creatum in anima, sed est ipse Deus" (miłosierdzie nie jest wytworem duszy, ono samo jest Bogiem, miłosierdzie to właśnie Bóg).

Za prawdę te nasze polskie Siostry Miłosierdzia godne podziwu: patrzcie na ich pracę po szpitalach, klinikach, przytułkach! Tam, gdzie ból, cierpienie, gorączki jęk i rzężenie konających, tam, obok lekarza polskiego, chluby naszej narodowej, zawsze one, dniem i nocą, pełnią ofiarną służbę w imię owej Charitas, stąd Szarytkami nazwane.

Ale cóż społeczeństwo? Po większej części bierne, nie pomaga, nie czuje tego ich poświęcenia, bo w ludziach serca zamarły, zamarła Charitas, zamarł Bóg...

Zima ciężka, długa, opału brak, żywności skąpo, a biedota, mrąca głodem i drżąca pod łachmanami, stuka do bram niegdyś tak gościnnych, dziś, z żalem Sióstr, zamkniętych, choć są pokoje, ale n i e m a środków.

Czyż społeczeństwo, rząd, władze polskie nie mogłyby przyjść z wydatniejszą pomocą? Czyż zapomniano już słów, chociaż „pogańskiego" Rzymu z przed Chrystusa, a jednak najszlachetniejszych, jakie kiedykolwiek wyrzeczono: „miser-res sacra"!

Głównie rozchodzi się o węgiel, mąkę, cukier, a tego w Polsce nie brak! Dotychczasowa pomoc nie wystarcza.

W przewidywaniu możności rozszerzenia działalności zakładu po ustąpieniu Izby Skarbowej, co się stało 1 listopada z. r., wniosła Przełożona Zakładu prośbę do ministerstwa o przydział węgla. Prośbę tę podpisany doręczył p. posłowi Stańczykowi i otrzymał zapewnienie od niego, że petycję z całą gotowością poprze i wręczy odpowiedniej władzy, tem bardziej, że już raz podobną suplikę załatwił pomyślnie zakonnicom w Jaśle. Również przyrzekł poparcie ze swej strony poseł Zygmunt Żuławski. Dotychczas niema żadnej odpowiedzi, ani dodatniej, ani ujemnej, choć upłynęło pięć miesięcy, a tu zima długa, zakład zaś spala dziennie 10 cetnarów metrycznych węgla, zwłaszcza, że mieszkańcami są ludzie wiekowi, którzy potrzebują przedewszystkiem ciepła.

Co się tedy stało z tem podaniem, które obaj posłowie przyrzekli tak solennie poprzeć?

To, co tu piszę, nie odnosi się wyłącznie do tego jednego zakładu: to ma ogólne społeczne znaczenie; zależy na tem, aby w tym roku groźnym, przełomowym, niebezpiecznym i to nie tylko dla Polski, zbudziły się u nas sumienia i serca, abyśmy podjęli walkę ze złem, „walkę z szatanem", nie czekając, aż się ukażą na niebiosach ogniste słowa: **mane, tekel, upharsim,** jak tam na Wschodzie w bolszewji. **Walkę już podjął Dostojny nasz Książę Arcybiskup. Niechajże każdy dobry Polak i Polka stanie do szeregu na pozew wielkodusznego Metropolity, który już nieraz rozwijał sztandar chrześcijańskiej Charitas. Ale ta krucjata, którą teraz ogłosił Książę Metropolita, jest walką nietylko z nędzą: jest również i przedewszystkiem walką z bolszewją, cięższą i trudniejszą, niż nią była wojna 1920 r.**

Sapienti sat! Pamiętajmy, co robią w tej chwili w Moskwie zdradzieccy posłowie polscy (?) z Brylem na czele. To przecież druga Targowica, również ohydna, jak pierwsza. Był już Szela austrjacki, teraz możemy mieć Szelę drugiego, który szuka natchnienia w Moskwie jak tamten w Wiedniu.

Tośmy powinni wiedzieć i z całą solidarnością skupić się do walki pod sztandarem tej Boskiej Charitas, jaki rozwinął w natchnionem, dyplomatycznem przewidywaniu Książę Arcybiskup Sapieha. Dyplomacja bowiem jest przewidywaniem trafnem wypadków.

Należy je przewidywać.

Święty Ambroży pisze: „Chleb, który przetrzymujesz, jest to chleb głodującego; suknie, które chowasz w komnatce zamkniętej, to suknie nagiego biedaka; buciki, które butwieją obok ciebie, są obuwiem bosego; pieniądze, schowane w skarbczyku, są przynależnością nędzarza".

A św. Tomasz w swej Summa Theologiae twierdzi: „Dobra doczesne, które ci się dostały z woli Bożej, są twoje, o ile rozchodzi się o prawo własności; o ile zaś rozchodzi się o prawo używalności, powinny być nietylko na twe użytki, ale i na użytek bliźnich, którzy mogą się żywić z tego, czego ty masz zanadto".

Hasłem naszem jest „Charitas"; hasłem partyj przewrotowych — nóż, brauning, dynamit. Hasłem naszem jest potrójny ideał: dobra, wiedzy, piękna; hasłem tamtych — zniszczenie tych ideałów, oraz brutalne domaganie się s w o j e g o prawa do szczęścia, nawet przez zbrodnię, które bywa niemal zawsze prawem do nieszczęścia innych.

Edmund Ż. Cięglewicz.

„Tragedja Polska".

„Tragedja Polska" — akt pierwszy „Siermięgi" — napisał Józef Wiśniowski. (Krakowska Spółka Wydawnicza 1926).

„Nie wszystkie rzeczy są każdemu pożyteczne, a nie każdej duszy wszystko się podoba". Te słowa mądrego Jezusa ben Sirach warto powtarzać sobie, ilekroć zasiada się do pisania krytyki. Wówczas wietrzeje kuglarski płaszcz „objektywnego uniwersalizmu", wychodzą na jaw sztuczki zwane „bezwzględnemi kryterjami piękna", i naprzeciw dzieła, czyli czynnej podniety, staje człowiek, czyli czynna reakcja, która mierzy dzieło swoim metrem i swoją narzuca mu jakość. Gdyby twórczość była produktem wyłącznie logicznym, gdyby rodzaj człowieczy był produktem jednego stopnia jednej kultury i gdyby kultura nigdy nie zahaczała o zagadnienia natury moralnej, to jednolitość reakcji byłaby możliwa, zasługiwałaby na miano powszechnie zobowiązującego prawa i możnaby rzec: „bezwzględnie pięknem jest to, co się rodzajowi człowieczemu bezwzględnie podoba". Niestety, ponieważ twórczość jest produktem psychologicznym (wybuchem logicznie wyzyskanego indywidualizmu), ponieważ rodzaj człowieczy jest produktem różnych stopni różnych kultur i ponieważ wszystkie kultury tkwią korzeniami w wierzeniach, z których powstają przekonania, przeto bezwzględność piękna należy włożyć między... bajki. Co głowa to rozum, co kraj to obyczaj, co serce, to artykuł wiary, co oko to widzimisię. A więc większość głosów? — Broń Boże!—System plebiscytowy doprowadziłby nas do dyktatury proletarjatu: Tristana i Izoldę zwyciężyłaby Ojra, Hamleta Wicek i Wacek, Kranacha Kramik, a Michała Anioła odpustowy Michałek. — A zatem co? — Smutna prawda, że mówiąc o pięknie mówi się do swoich, po swojemu, o... sobie. Tak odczuwam, tak rozumiem, oto artystyczna treść dzieła. Dlatego tak odczuwam i tak rozumiem, oto analiza dzieła. Jeżeli dzieło mię porwie, wówczas jest arcydziełem. Jeżeli mię znudzi, jest ramotą. Wielkość mojego autorytetu (jako krytyka) będzie stała w prostym stosunku do tożsamości moich czytelników. Wywyższą mię ci, którym z ust wyjmę... Ich słowa — poniżą mię ci, których słowami... nie przemówię — przejdą nademną do porządku ci, którzy „w tej materii" nie mają nic do powiedzenia. Stąd fenomen, że epitet „osioł", czyli „nie ja", jest daleko częściej w użyciu, niż „wykapany ja", czyli genjusz.

A teraz muszę uzasadnić długość tej całej gadaniny.

Pewnego razu przysłano mi gruby tom, 333 stronnice, poemat o dwunastu rozdziałach, zatytułowany „Tragedja polska". Autor? — Józef Wiśniowski. — Gwałtu! Nie tylko dobry znajomy, ale nawet sympatyczny dobry znajomy! — Wiadomo, że sympatja zobowiązuje.

Przepadł kawał bezstronności.

Zaczynam czytać. Gwałtu! — Gdzie okiem rzucić, tam Ojczyzna! Nie ta „kucharka", służąca do gotowania własnej pieczeni, nie ta „pokojówka", służąca do zaścielania Madejowego łoża przeciwnikom partyjnym, ale ta Najjaśniejsza Pani, przed którą każdy obywatel powinien stawać na baczność.

Przepadł drugi kawał bezstronności.

Znalazłem się w położeniu, jak gdybym gdzieś powiedzmy w Jeruzalem, po bardzo długim pobycie, ujrzał nagle parę sumiastych wąsów, „modratych" oczów i to coś znajpanapocholewatowego, co nigdy nie zawodzi — no i przepadło wszystko oprócz rozrzewnienia. Mój stosunek do dzieła nabrał dziwacznej formy. Zaczęło mi się wydawać, że jestem Rzymianinem, który wielbiąc Homera, pragnąc odrodzenia Romy i znając osobiście autora, czyta (toutes proportions gardées) rękopis Eneidy. Dziwota? — mniejsza niż się na pozór wydaje. W „Tragedji polskiej" motorową rolę cesarza Augusta odgrywa patrjotyzm. Rolę Homera odgrywa Mickiewicz i Sienkiewicz. Tu i tam, zamiast żywych postaci, mamy, powiedziałbym, pamiątkowe figurki, odziedziczone po przodkach i ożywione pietyzmem pokoleń. Tu i tam prostotę „pierwszej ręki" zastępuje ceremonialność stylu, tam „togata", tutaj „polonezowata". Wreszcie tu i tam obywatel przewodzi nad poetą.

I kto wie, czy pod wpływem „żywiołu, z którym (jak poucza nas Kazimierz Morawski — Rzym i narody, str. 106) także rzymskie państwo i polityka musiały się rachować", kto wie, czy pod tym wpływem Wiśniowski, jak onego czasu Wirgiljusz, nie umieści w testamencie rozkazu: „Polską tragedję spalić". Takich rzeczy żaden autor bez „wpływowych żywiołów" nie czyni. Wszak już Cycero, broniąc w roku 59 przed Chr. Walerjusza Flaccusa „musi na forum (wciąż Morawski) cicho mówić, ażeby nie podniecić zbytecznie słuchaczy swych żydowskich, których nie brak zapewne wśród publiczności, a których solidarność mogłaby dać się uczuć dotkliwie samemu mowcy rzymskiemu". Wszak obok narodowych mecenasów istnieli bez wątpienia uniwersaliści literaccy, urabiający opinję, że odgrzewanie Homera jest bezwartościową grafomanją, a używanie poezji do politycznych celów degrengoladą twórczą, czego dowodem „Carmen saeculare" pisane na zamówienie i przynoszące wstyd nawet „niezrównanemu" Horacemu. I gdyby nie gwałt zadany świętości testamentu przez „boskiego Cezara", to Eneida byłaby spłonęła na ołtarzu „prawdziwej sztuki".

Jak „Tragedja polska" wytrzyma próbę czasu? — nie wiadomo. Będzie to zależało nie tylko od niej, ale i od kierunku, w którym pójdzie dalsza ewolucja estetycznych konwenansów i od tęsknot, jakie te konwenanse rozbudzą. Jeżeli np. źródłem, a raczej wodociągiem natchnień staną się maszyny, jeżeli wyobraźnia ludzka przeje się śrubami, drutami telegraficznemi i t. d., jeżeli dzięki temu nabierze wstrętu do żelaziwa i zamiast „modern style'u" masowo zażąda „antyków", to „tragedja polska" może stać się biczem bożym dla uczniaków, kopalnią dla Neomirjamów, pawim ogonem dla snobów, a dla szerokiego ogółu wykształconiowym obowiązkiem. — Jeżeli z żelaziwa przejdzie ludzkość na zieloną trawkę barbarzyństwa (bywało), jeżeli rozwali bibljoteki, księgarnie i łby gramotników i jeżeli jakimś nowoczesnym klasztorom nie uda się przechować, w tajemnicy przed „postępem", szacownych resztek (bo na zbyt lichym papierze drukujemy), to nie tylko „Tragedja polska", ale i „Pan Tadusz" zamienią się z „być" w „nie być". Jeżeli wreszcie po długich stuleciach nocy i po stuleciach świtania jakiś uczony w głębi dziewiczego lasu, nad brzegiem bezimiennej rzeki (zwanej chwilowo Wisłą) odkopie szczątki zapomnianego miasta i cudem znajdzie świstek papieru z resztką następujących wierszy:

Och . . . Wodzu mój . . . Sewer . . . do nóg
Naczel . . . . co tchu . . . . . Praskiej Woli
Stanął . . . . za co . . . Bóg
Pokar . . . . . znów . . . . wróg ? . . .

to „Tragedja polska" będzie bezcennym klejnotem, godnym najśmielszych włamań i najsensacyjniejszych procesów.

Bezsilni wobec jutra, wyraźmy więc nasze osobiste przekonanie, że utwór Wiśniowskiego zasługuje na poparcie, jako czyn patrjotyczny, użyteczny i literacko uczciwy: opiewa dzieje nasze od Konstytucji 3 maja do rzezi Pragi, uczy miłości Ojczyzny i jego język myślom autora nie kłamie.

K. H. Rostworowski.

—ooo—

KRONIKA KRAJOWA.

Karygodne niedbalstwo lekarza w Częstochowie.

Niejaka Łucja Abramowiczowa z Częstochowy, należąca do Kasy chorych, zachorowała ciężko i zawiadomiła zastępcę naczelnego lekarza Kasy, dr. Purskiego, prosząc o pomoc lekarską. Dr. Purski zadecydował, że chora musi przyjść osobiście; na błaganie córki nieszczęśliwej, iż matka nie może utrzymać się na nogach, posłał dla sprawdzenia... małego chłopka biurowego Bzdocha. Chłopiec przyjrzał się chorej i powiedział jej, aby się sama pofatygowała do ambulatorjum.

Nie pomogły rozpaczliwe zabiegi rodziny. Dr. Purski, polegając na „opinji kontrolera", był niewzruszony. Czwartego dnia chora zmarła. Sekcja wykazała zapalenie płuc.

Dr. Purski stanął przed sądem pod zarzutem niedbalstwa i został skazany na 7 dni aresztu. Doprawdy tanio kosztuje u nas życie ludzkie.

Wykrycie klubu morfinistów we Lwowie.

Policja lwowska wykryła istniejący tamże od dłuższego czasu klub morfinistów. Punktem wyjścia do dochodzeń była obserwacja, a następnie rewizja u 20-letniej Anny S., córki dyrektora instytucji państw. we Lwowie. Od dwóch lat już zastrzykiwała ona sobie morfinę, który to nałóg doszedł do takiego stanu, iż — jak opowiadała — wstrzykiwała sobie 12 injekcyj dziennie. Fałszowała ona podpisy lekarzy na receptach, aby otrzymywać w aptekach truciznę. W sprawę wmieszany jest niejaki „dr." Daniel Reiss, który podszywał się pod tytuł lekarza i równocześnie wyzyskiwał dziewczynę pieniężnie, sprzedając jej truciznę.

Służąca redaktorką pisma litewskiego.

Pismo „Lietuvos Keilas" w Wilnie, dające ujście na swoich szpaltach swej nienawiści ku Polsce, mianowało redaktorem odpowiedzialnym niepiśmienną służącą, Annę Zawisznak; wyzyskiwana analfabetka otrzymywała za to honorarjum 15 zł. miesięcznie. Za treść ostatnich antypolskich artykułów, umieszczonych w piśmie, „redaktorka" została skazana na 3 miesiące aresztu z zamianą na grzywnę, pismo zaś zostało zamknięte. Za faktycznym redaktorem niejakim Uzdanisem sąd okręgowy rozesłał listy gończe.

Hrabia powiesił się z nędzy.

Mieczysław hr. Komorowski, b. właściciel dóbr, jako 67-letni starzec, zrujnowany wojną doszczętnie, żył nędznie we Lwowie, w pokoju, za który nie mógł zapłacić czynszu. Kiedy się dowiedział, iż dnia następnego zostanie sądowo wyrzucony z mieszkania, powiesił się nocą na futrynie drzwi. Pozostawił list, w którym wyjaśnia, że życie odbiera sobie przez powieszenie, ponieważ nima rewolweru.

Niesłusznie siedział w więzieniu.

BO SIĘ NAZYWAŁ JAK HERSZT BANDYTÓW.

Przed niespełna rokiem policjanci aresztowali z triumfem głośnego herszta bandy warszawskiej, Domańskiego i z satysfakcją wpakowali go do więzienia. Na nic się nie przydały przysięgi Domańskiego, że nie jest bandytą. Przed kilku miesiącami aliści szef policji wypuścił więźnia, mówiąc:

— Przepraszam pana, to była pomyłka. Po co masz pan nietylko nazwisko, ale i imię bandyty? Idź pan do domu.

Ale nieszczęsny imiennik bandyty nie miał już domu, albowiem stracił cały zarobek i zrujnowany jest fizycznie, nabawiwszy się suchot w więzieniu. Jest malarzem pokojowym i mieszka z żoną w barakach na Powązkach, przymierając z nędzy. Kto mu zapłaci za straszną pomyłkę policji?

Ibrahim Eisenbraun posiedzi 6 miesięcy

ZA MAHOMETAŃSKIE NAROWY.

Ewangelik Brunon Eisenbraun, przemysłowiec z Łodzi, zaniedbywał żonę swą, również ewangeliczkę, na korzyść Zofji Kaliskiej, żydówki. Aby uzyskać rozwód z żoną i związać się małżeństwem z różą Saronu, przyjął wyznanie mahometańskie i wziął ślub z Kaliską, też już mahometanką. Mułła w Warszawie udzielił przedtem oczywiście Eisenbraunowi (teraz już nie Brunonowi a Ibrahimowi) rozwodu z dotychczasową żoną. Nie podobało się to pani Eisenbraunowej oraz sądowi, który na rozprawie skazał Brunona vel Ibrahima Eisenbrauna na 6 miesięcy więzienia, Reginę vel Zofję Kaliską na 3 miesiące i mułłę Mirsaid Chaifizowa na 8 miesięcy więzienia.

POMNIK KS. BRZOZKI NA PODLASIU. W powiatowem mieście Łukowie na Podlasiu, z powodu rocznicy powstania styczniowego, po nabożeństwie w kościele poklasztornym odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika ks. Stanisława Brzózki, powstańca, który w r. 1863 poległ za wolność Polski.

MIASTO ŁÓDŹ ZAMYKA KINA. Właściciele kin łódzkich postanowili zamknąć od lutego kina i rozpuścić personal, dlatego, że nie mogą sobie dać rady z magistrackim haraczem 75 procentowego podatku.

SZŁA PIESZO DO WARSZAWY I W DRODZE ZMARZŁA. 20-letnia mieszkanka Sosnowca, Marja Wojtysiak wybrała się z braku pieniędzy piechotą do Warszawy. W drodze jednak głód i mróz tak zmogły nieszczęśliwą dziewczynę, że padła w drodze, w pobliżu fabryki Aniołowem koło Częstochowy. Nieprzytomną ofiarę przewieziono w stanie b. groźnym do szpitala.

BESTJALSKI MORD W SIERADZU. Przed kilku dniami do mieszkania dwóch nauczycielek J. i F. Jankównych, wtargnęli dwaj bandyci i pod grozą rewolwerów zażądali pieniędzy. Napadnięte niewiasty usiłowały ratować się ucieczką, dlatego bandyci związali je i zakneblowali im usta, poczem przystąpili do rabunku, a następnie zaczęli się znęcać nad bezbronnemi kobietami, usiłując dokonać na nich gwałtu. Nieszczęsne kobiety zaczęły się rozpaczliwie bronić, wobec czego bandyci zasypali je gradem strzałów rewolwerowych, zabijając je na miejscu. Bandyci zbiegli. Policja rozpoczęła energiczne śledztwo.

OFIARA REDUKCJI. W oddziale Banku Przemysłowców w Warszawie strzelił do siebie z rewolweru urzędnik, 40-letni Anatol Grygorjew, który od 1 lutego miał ulec redukcji. W stanie b. ciężkim odwieziono samobójcę do szpitala.

18-LETNIA BANDYTKA POD SĄD DORAŹNY. Na bruku łódzkim operowała od pewnego czasu dziewczyna, która dokonała szeregu napadów bandyckich, przeważnie na bezbronne kobiety. Onegdaj policja aresztowała ją. Jest to Marjanna Rogulska, licząca zaledwo 18 lat. Stanie ona przed sądem doraźnym.

NOWE ARESZTOWANIE W SPRAWIE P. K. O. Sędzia śledczy, kierujący śledztwem w sprawie nadużyć w P. K. O., rozkazał aresztować Wilhelma Baua, znanego w kołach łódzkich i warszawskich przemysłowcą i dzierżawcę kinematografów, który zawierał z b. prezesem P. K. O. p. Lindem nielegalne tranzakcje budowlane, oraz otrzymał od p. Lindego pożyczkę pod zastaw bezwartościowych akcyj.

Hymn do Słońca

świętego Franciszka z Assyżu.

Najwyższy, wszechpotężny i dobroci Panie,
Tobie cześć przynależna stworzenia wszelkiego,
Tobie winien dziękczynić człek na zawołanie,
choć nie godzien wymówić tchem imienia Twego.

Pochwalony bądź Panie ze wszystkiemi twory,
którym uśmiech śle z góry nasz braciszek-[słońce —
w dzień tak piękny, gdy wznieca ranki i wie-[czory,
że chyba Twem odbiciem oblekasz swe gońce.

Bądź pochwalon przez braci naszych: miesiąc, [gwiazdy,
któreś w niebie umieścił tak cennie, tak [jasno —
przez braciszka-wiatr także, co potrząsa gniazdy,
przez powietrze, gdzie chmury się plonią, lub [gasną.

Niech Ci Panie oddaje cześć siostrzyczka-woda,
użyteczna i czysta w pokorze owocnej, —
niech do chóru uwielbień brat-ogień głos doda,
który jest urodzony i krzepki i mocny.

Pochwalony bądź Panie przez siostrzyczkę-[ziemię,
która nas utrzymuje i pożywia społem,
różny owoc wydaje i długo nie drzemie
barwne kwiecie kładnąca między ciemnem [ziołem.

Pochwalony bądź Panie przez tych najpraw-[dziwiej
co krzywdy przebaczają dla Twojej miłości, —
którzy znoszą swą niemoc w ucisku, cierpliwi,
bo w duszy niezmąconej trwały pokój gości, —
przecie wszystkie udręki jak cień miną skoro,
gdy od Ciebie koronę zasługi odbiorą.

Niech Cię siostra, Śmierć-ciała, czci w drodze [padolnej,
choć jej żaden nie ujdzie ni stary, ni młody,
tylko grzech jest śmiertelny! kto Tobie powolny,
szczęsny! — temu śmierć wtóra nie wyrządzi [szkody.
Chwalcie Pana dziękczyniąc każdy jak kto [może,
i sławiący Go służcie w największej pokorze.

Franciszek Xawery Pusłowski.

Program uroczystości ku czci św. Franciszka w Assyżu.

Komitet jubileuszu św. Franciszka z Assyżu opracował już program uroczystości kościelnych. Rozpoczną się one w sierpniu 1926 r. W dniu 1 sierpnia będzie uroczysta Msza pontyfikalna w katedrze Assyżu, po której procesja uda się do bazyliki Matki Boskiej Anielskiej. Od 11 sierpnia uroczystości będą trwały prawie bez przerwy aż do początku października. W dniu 11 sierpnia — ku czci św. Rufina, patrona Assyżu. W dniu 12 sierpnia — ku czci św. Klary. Każdy z tygodni września będzie poświęcony przypomnieniu jednego z wydarzeń, które poprzedziły śmierć Świętego. — W dniu 3 października odbędzie się nabożeństwo w rocznicę śmierci, w dniu zaś 4 października w bazylice Matki Boskiej Anielskiej odbędzie się glorifikacja Świętego nad jego grobem, wreszcie w dniu 10 października — rocznica jego pogrzebu w kościele św. Klary.

Trzy następne tygodnie będą przeznaczone na uczczenie trzech cnót Świętego: ubóstwa, pokory i odwagi. Później dojdzie do głosu literatura i sztuka, które tyle arcydzieł stworzyły w związku z życiem i ideami św. Franciszka: na Boże Narodzenie 1926 odtworzenie szopki w Greccio, — na Oczyszczenie Najśw. Marji Panny 1927 wyrzeczenie się bogactw przez Świętego, — na niedzielę Palmową 1927 jego kazania, — na Wniebowstąpienie jego miłość stworzenia, — na Zielone Święta zakony franciszkańskie, — 22 czerwca, w święto miasta, uczczenie św. Klary, — 2 sierpnia zjednoczenie III Zakonu. Szczegóły poszczególnych uroczystości nie są jeszcze opracowane.

W październiku 1926 r. będzie w Assyżu wykonane po raz pierwszy oratorjum franciszkańskie, napisane przez mistrza Refice, — na wiosnę zaś 1927 będzie w Assyżu otwarta wystawa sztuki franciszkańskiej.

Sanacja administracji w Polsce.

Jak winna być przeprowadzona?

(Z listów do Redakcji).

Otrzymujemy następujące uwagi:

W ostatnich czasach pojawiło się, zwłaszcza ze stron urzędniczych, wiele artykułów dziennikarskich, dotyczących redukcji i naprawy stosunków, zwłaszcza w administracji państwowej. Z wielu tych artykułów przebija zasadnicza teza autorów: „redukujcie urzędy i urzędników, obcinajcie pensje — tylko mnie nie tykajcie". Oczywiście tą drogą do sanacji dojść nie można. Zło leży już bowiem głęboko w naszym organiźmie. Od chwili powstania państwa wysuwały się na naczelne stanowiska w administracji państwowej jednostki, których poparcie stanowiły nie lata praktyki i doświadczenia, lecz protekcja, znajomości i wpływy. Do ministerstw wchodzili ludzie bez praktyki w urzędach pierwszej i drugiej instancji. Stąd zarządzenia, wydawane do władz podległych, wprowadzały stale zamęt w urzędowaniu.

Brak zupełny kontaktu między instancjami, brak kontroli podwładnych urzędów przez wyższe instancje pozwalał każdemu takiemu „pankowi", czującemu plecy partji za sobą, na łamanie nawet ustaw i rządzenie się jakby na własnem podwórku. Podniosły się nawet głosy, wiadomo skąd pochodzące, za zniesieniem „niewygodnej" Izby Kontroli Państwa.

Reforma administracji musi tedy uwzględnić następujące postulaty:

Skontrolować kwalifikacje ludzi, stojących na naczelnych stanowiskach, zwiększyć i zaostrzyć ich odpowiedzialność na przeciąg przynajmniej lat 20-tu za całą działalność urzędu i podległych urzędów i urzędników, oraz za tok ich urzędowania. Współdziałanie i pomoc Izby Kontroli Państwa ma tu właśnie pole do działania.

Zaostrzyć kontrolę, wykonywaną przez Izby, do czasu, aż zorganizuje się i dobrze zacznie funkcjonować własna kontrola władz przełożonych.

Skontrolować skład osobowy Izb i obsadzić je ludźmi prawymi, mającymi za sobą już pewne doświadczenie życiowe i świadomymi celu pracy dla dobra swej Ojczyzny.

Podnieść autorytet Najwyższej Izby Kontroli Państwa przez zwiększenie zakresu ich działania przez ustawowe umożliwienie obywatelowi państwa szukania sprawiedliwości w tej Izbie. Gdy obywatel zobaczy, że na polecenie Najwyższej Izby okręgowa Izba bada jego sprawę, odzyska na nowo utraconą wiarę, albowiem nabierze przekonania, że sprawiedliwość znajduje się w poszanowaniu.

Po kilku latach, gdy kółka administracji państwowej zostaną odpowiednio naoliwione, gdy naczelnicy urzędów przyjdą do przeświadczenia, że przez lat 20 mają odpowiadać za swe czynności urzędowo, zastanowią się, czy warto bronić jednostki bezwartościowe w urzędzie i bez kwalifikacji narzucone im przez nieodpowiedzialną przed nikim „Panią Protekcję". Gdy wyższe instancje będą wykonywały sprawiedliwą i sumienną kontrolę podległych urzędów, wtedy będzie można pomyśleć o zniesieniu Izb Kontroli w tem przeświadczeniu, że spełniły już swoje zadanie, albowiem prawy i sumienny urzędnik nabrał przekonania, że za pełnienie obowiązków po myśli ustawy i przepisów nie potrzebuje się obawiać dyscyplinarek, degradacji lub redukcji, o ileby przez to naraził się swoim przełożonym.

Hejot.

Usprawiedliwienie. Żebrak (który co tydzień przychodzi do pewnego domu po kilkutygodniowej nieobecności): Proszę mi nie wziąć za złe, że nie byłem przez trzy tygodnie, ale chorowałem.

Ostatni raz do p. Zofji Morstinowej.

Dnia 3 stycznia pojawił się w „Wiadomościach Literackich" artykuł p. Zofji Morstinowej, w którym zostałem zamianowany kierownikiem literackim „Głosu Narodu" i na podstawie tej samowolnej nominacji pociągnięty do odpowiedzialności za „oszczerstwa". Zażądałem albo publicznego odwołania fałszywej wieści i fałszywych zarzutów, albo udowodnienia tekstami, że istotnie, w sposób kłamliwy, bezcześciłem moich ideowych przeciwników. Jednocześnie ostrzegłem, że gdyby p. Morstinowa, głosząc (jak wiemy) ewangelję miłości", zlekceważyła jej naukę: „jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim" — i gdyby żądaniu memu nie uczyniła zadość, to na słowie „oszczerstwo" będę zmuszony napisać krótko, a węzłowato: „retour".

Czyniąc to dzisiaj i piętnując niechrześcijańską metodę „milczenia", która w tym wypadku zakrawa na „ciemną drogę niezbożnych", albo na „sianie złości na zagonach niesprawiedliwości", zrywam z p. Morstinową wszelkie publicystyczne stosunki. Niechaj nasz dorobek życiowy i przyszłość wykażą, kto z nas bronił świętej sprawy, a kto ucztował przy stole najgorszych, bo duchowych zaborców, którzy, pozbawiając nas dogmatów wiary, nieugiętych zasad, więc i żelaznych charakterów, wtrącają Ojczyznę naszą do takiego grobu, gdzie niema nadziei zmartwychwstania.

K. H. Rostworowski.

Do powyższych uwag K. H. Rostworowskiego nie mamy nic do dodania. Pani Morstinowa postawiła się przez swe oszczerstwo poza nawiasem uczciwej publicystyki.

Wreszcie zakładają.

(Z listów do Redakcji).

W artykule „Już redukują" prof. Kutrzeba, ze smutkiem konstatując redukcje uniwersyteckie, wystąpił przeciwko równoczesnemu postanowieniu rządu założenia pięciu szkół murarskich.

Pozostając z głębokiem uznaniem dla prof. Kutrzeby — uważam jednakże za swój obowiązek nadesłać niniejsze odmienne uwagi. Chodzi bowiem o rzecz zasadniczą.

Pozwolę sobie tu najpierw przytoczyć barwny ustęp z niedawnego wykładu inż. Skrypczeńki o naukowej organizacji pracy: „Gdzieżby u nas budowniczy badał pracę murarza: przecież on sam najlepiej wie, jak pracować! Znoszą mu więc cegły, często na prawo od niego. Mając kielnię w prawej, musi brać cegłę ręką lewą, obracając się na prawo: pierwszy ruch niepotrzebny; cegły powinny być na lewo. Często są tak nisko złożone, że musi schylać się i podnosić dla podniesienia 4 kg. cegły — 40 kg. swego korpusu: gimnastyka mogąca go zmęczyć bez murowania. Już trzy ruchy zbędne. Podobnie męczy murarza kładzenie cegieł na zbyt niskich, lub zbyt wysokich warstwach, powodując niepotrzebne ruchy. Często cegły nie są blisko. Podchodzenie do nich, to dalsze nierozsądne ruchy. **Nasz murarz robi 18 ruchów, amerykański 5 ruchów.** Oto dlaczego i murarz tam lepiej płacony i dom tańszy i przedsiębiorca bogatszy. Na Zachodzie wszędzie oszczędzają **cenny wysiłek człowieka**"...

Oto obrazek **konieczności i możliwości** naukowej organizacji naszej pracy. Nasz murarz pracuje jak 5000 lat temu. Polska względnie dotrzymuje kroku w nauce Zachodowi. Pod względem zaś techniczno-organizacyjnym przedstawia obraz niezwykłego zacofania. Nie jest więc złe, gdy tworzy się szkoły murarskie. Ale żądać trzeba, aby nie osadzano w nich sposobem protekcyjnym jakichś zredukowanych workmistrzów, czy zbankrutowanych inżynierów, ale wykształconych fachowców, którzyby nam przynieśli z Zachodu jego technikę i jego dobrobyt, bez którego niemasz nauki.

T. Rykała.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Ziemia ma drugi księżyc.

Znany amerykański astronom Pickering ogłosił, że ziemia nasza posiada jeszcze jeden księżyc. Średnica jego wynosi zaledwie 200 metrów. Biegnie on około ziemi w odległości 4000 km. Dzięki niej może się w przeciągu trzech godzin raz obrócić dokoła ziemi. Obecność jego była niewidoczna dlatego, ponieważ widoczny jest tylko w nocy i to jako mały świecący punkcik.

Kim jest hr. De Prorok?

SŁYNNYM ODKRYWCĄ, CZY ZWYKŁYM SZARLATANEM?

W gazetach amerykańskich czytamy, że niektóre koła w Stanach Zjednoczonych wyrażają obawę, czy hrabia Byron Kuhn de Prorok, młody archeolog, którego wykopaliska na miejscu starożytnej Kartaginy wzbudziły zainteresowanie w całym świecie, jest rzeczywiście uczonym i rzeczywiście hrabią polskim, za jakiego się podaje.

Już francuscy uczeni zakwestjonowali naukową wartość badań Proroka w Afryce. Równocześnie gubernator Algieru wezwał policję francuską do odszukania Proroka i odebrania mu odkopanych skarbów, które ten obiecał już podarować niektórym muzeom amerykańskim. Poruszona została też kwestja tytułu Proroka, która będzie wyświetlona w Polsce. Podobno hrabia Byron Kuhn de Prorok nazywa się właściwie Franciszek Prorok i jest synem wychodźców polskich, zrodzonym w Ameryce.

Hr. Prorok bawi obecnie w Nowym Jorku, w domu swego teścia, Williama F. Kenny, multimiljonera. Zaślubił on jego córkę parę lat temu.

Podróż na krokodylu.

„Daily Mail" donosi o nieznanym dotychczas sposobie lokomocji, który wykorzystał niedawno kapitan Wall, zajmujący się tresurą krokodylów.

Kap. Wall wybrał jednego ze swoich wychowanków, starego już, bo 400 lat liczącego krokodyla i na jego grzbiecie puścił się w drogę wodą, bez wioseł i steru, lecz tylko z małą laseczką, którą czasem przynaglał swego „rumaka" do szybszego tempa. W ten sposób przebył od przestrzeń 170 mil ang. w przeciągu 12 godzin 46 min. Tak brzmi relacja „Daily Mail".

Śliczna historja. Wiarygodności jej szkodzi tylko fakt, że krokodyle nawet 400-letnie nie znoszą słonej wody morskiej i że nawet krokodyl „Daily Mail" nie potrafiłby się utrzymać przez 12 godzin na powierzchni wody.

WANDA SIEMASZKOWA W AMERYCE. Znakomita tragiczka polska, Wanda Siemaszkowa, która przed rokiem przeszło wyjechała do Ameryki, przebywa obecnie w Chicago, gdzie w polskich szkołach parafjalnych urządza poranki bajek i skąd co jakiś czas wybiera się do innych miast, jak Detroit, Buffalo, na wieczory recytacyjne. W Chicago założyła Siemaszkowa szkołę dramatyczną „Studio". Działalność świetnej artystki wśród amerykańskiej Polonji zasługuje na najżywsze uznanie.

RYBA POŁKNĘŁA BRANZOLETĘ BRYLANTOWĄ. Pani Albert Dicks, miljonerka z Chicago, odbywała wycieczkę łodzią z Long Beach we Florydzie, gdy wskutek żywego ruchu ramienia przy wiosłowaniu zsunęła się jej z ręki wysadzana brylantami branzoleta wartości 25.000 dolarów i wpadła do wody. Pani Dicks zdążyła zauważyć, że w tej chwili nadpłynęła wielka ryba i połknęła kosztowną zgubę. Za złapanie ryby z drogocenną zawartością żołądka wyznaczono 1000 dolarów nagrody. Okoliczni rybacy rozpoczęli połów z gorączkową gorliwością.

CZERWONOSKÓRZY SIĘ MNOŻĄ. Z Waszyngtonu donoszą, że liczba czerwonoskórych Północnej Ameryki, mimo, iż są mocno uciskani przez białych, stale się zwiększa. Urząd statystyczny Stanów Zjednoczonych podaje o tem następujące dane: Spis ludności w 1913 roku wykazał 330.619 Indjan. Wedle spisu z 30-go czerwca 1923 roku było ich o 16.000 więcej, a w 1925 r. 349.595. Najwięcej czerwonoskórych, bo 120.193 ma Oklahama, na drugiem miejscu stoi Arizona, z cyfrą 43.950 Indjan.

NA DREWNIANYCH NOGACH IDZIE DOOKOŁA ŚWIATA. Inwalida francuski Germain M. Parnot wybrał się w podróż naokoło świata, pomimo, że stracił obie nogi i chodzi na drewnianych protezach. Chce on zdobyć nagrodę w wysokości 700.000 franków, wyznaczoną przez francuski klub wojskowy i w tym celu przejść musi na swoich drewnianych nogach 30 tysięcy mil. Przeszedł już 9000 mil i twierdzi, że może ujść dziennie 25 mil.

MAŁPA BOHATER. Z Pawtucket (Rhode-Island) w Stanach Zjedn. donoszą o niezwykle bohaterskiem zachowaniu się oswojonej małpy państwa Assia, właścicieli małego sklepiku, do którego wtargnęło siedmiu uzbrojonych bandytów, żądających wydania pieniędzy. Bohaterska małpa ugryzła w rękę opryszka, sięgającego do kasy, a kiedy drugi bandyta schwycił ją za ogon, rzuciła się na niego i odgryzła mu ucho, poczem porwała kij od miotły i rozdając razy na lewo i prawo, zmusiła bandytów do ucieczki.

600 TYSIĘCY MIL POWIETRZEM BEZ WYPADKU. Lotnik angielski Allan Cobhan, odbywający podróż powietrzną z Londynu do Capetownu w południowej Afryce, sygnalizuje o swem przybyciu do południowej Rodezji, przelatując przestrzeń 345 mil w ciągu czterech godzin. Lotnik przebył dotychczas bez wypadku około 600.000 mil.

JAKŻE PIĘKNE SĄ KOLEJE MEKSYKAŃSKIE! Pociągi tych kolei spoczywają na podkładach mahoniowych, mosty i zabudowania kolejowe są wzniesione z białego marmuru. Na innej linji tejże kolei podkłady są z hebanu, a budowle z rudy srebrnej. A stało się tak nie ze zbytku, ale dlatego, że ten kosztowny materjał znajduje się w Meksyku w takiej obfitości, iż kupno i sprowadzenie materjału tańszego wypadłoby znacznie drożej.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—ooo—

Lekarz o naukowej organizacji pracy.

(Odczyt Dra Medyńskiego w Tow. Techn.).

Naukowa organizacja pracy jest problemem bardzo rozległym, każdy bok musi być starannie wykończony, poczem wszystkie harmonijnie zmontowane. Już choćby dla tej wielostronności zasłużenie nosi nowy prąd nazwę naukowego. Coraz częstsze odczyty dały tym, których ten kierunek w Krakowie zaciekawia, sposobność oglądania po koleji różnych boków owego wielościanu. I tak inż. Dieduszycki przedstawił (21 ub. m.) stronę głównie socjalną naukowej organizacji pracy i jej doniosłość polityczną. Inżynierowie: Skrypczenko i Dr. Biegeleisen demonstrowali nam w bieżącym miesiącu stronę, że tak powiem, techniczną. Dr Beres na zjeździe przemysłowców opowiedział nam nieco o znaczeniu ekonomicznem. Wreszcie w odczycie Dra Medyńskiego, wygłoszoym onegdaj w krak. Tow. Techn., mieliśmy sposobność usłyszeć ciekawe uwagi o psychologiczno-fizjologicznej części tej naukowej organizacji pracy Prelegent wskazał jako zasadę, że pracownik winien znać granice swego obciążenia i wytrzymałości, winien wiedzieć, jakie są granice jego znużenia w uzględnieniu własnej indywidualności i złych warunków hygienicznych oraz wpływ tych czynników na wydajność pracy.

Te momenty należy ustalać ścisłemi, fizjologicznemi badaniami; wyniki tychże należy stosować w wytwórczości, aby przez minimum wysiłku dostać maksimum rezultatu Zajął się też prelegent psychologją robotnika. I słusznie: boć, jeśli się chce uzyskać maksimum z maszyny, trzeba dbać o każdą jej cząstkę: wszak gdyby brakło choćby najmniejszej śrubki, maszyna nie będzie iść wogóle, lub nie tak wydajnie. A przecież pracownik to nietylko mięśnie, to też dusza: myśl, uczucie i nerwy. Choćby we własnym, nie tak niebezpośrednim interesie, dobrze powinni przedsiębiorcy o tem pamiętać. Udawadniał więc prelegent złe skutki długiego dnia pracy, przygnębiających jej warunków, zniechecających płac Nie taił tu złych stron zbyt krańcowego tayloryzmu, który jak wiadomo, polega między innemi na przydzielaniu każdemu robotnikowi tylko jednego bardzo prostego ruchu (badania chronometryczne wykazały, iż wtedy praca każdego robotnika jest najwydatniejsza). Ze smutkiem podkreślał prelegent, iż zanika przy zbytniem takiem zmechanizowaniu umiłowanie pracy i ta duma, z jaką odnosił się do swego dzieła dawny rękodzielnik. A to nie może dodatnio działać na psychikę pracownika, a więc też na wydajność jego pracy. Ilustrował to ciekawym przykładem. Oto z Ameryki sprowadzono do Francji maszynę, wyrzucającą dziennie 1000 butelek. Okazało się jednak, iż mimo najusilniejszych zabiegów nie uzyskiwano we Francji ponad 600. Wreszcie zagadka się wyjaśniła: oto w Ameryce obsługiwali maszynę chińscy kulisi... Więc jednak nie bez słuszności żalą się robotnicy, iż tayloryzm wynagradza ich n i e k i e d y według stopnia tępoty roboczego wołu.

Z koleji przeszedł prelegent do psychotechniki t. j. badań psychologiczno-fizjologicznych, mających na celu dostosowanie rodzaju pracy do ustroju psycho-fizycznego danego pracownika, a tak podniesienia jakości i ilości wytworów. I tak n. p. nie nadaje się na kelnera, kto nie ma dostatecznie dobrej pamięci i zręczności, lub nieodróżniający sygnałów daltonista na maszynistę. Badania te przejęli od Amerykanów Niemcy, prześcigając inicjatorów: wielkie zakłady posiadają własne pracownie psychotechniczne. A to się opłaca. N. p. tramwaj berliński po zastosowaniu psychotechnicznych badań motorowych uzyskał: spadek wypadków o 40%, bardzo grube oszczędności na prądzie w związku z umiejętnem hamowaniem, skrócenie czasu nauki ponad połowę i t. p. Hasłem psychotechniki jest właściwy człowiek na właściwem stanowisku Naukowa zaś organizacja pracy dba, aby był też we właściwym czasie na właściwem miejscu.

Po odczycie rozwinęła się ożywiona dyskusja, uzupełniająca wywody prelegenta. Za zorganizowanie cyklu odczytów w Tow. Technicznem o naukowej organizacji pracy, należy się dyr. M. Seifertowi szczera wdzięczność.

T. R.

Wydawnictwa polskie Sekretarjatu L. N.

Staraniem Sekcji informacyjnej Sekretarjatu Ligi Narodów, ukazała się broszura, zawierająca polski **przekład paktu Ligi Narodów,** oraz teksty francuski i angielski tegoż paktu. Przekład dokonany został z francuskiego i jest o wiele dokładniejszy i ściślejszy od przekładu wydanego w roku 1919 przez Biuro Prac Kongresowych. A ponieważ każde zdanie, każde słowo w statucie Ligi odgrywa ogromną rolę, przeto staranny, urzędowy niejako, gdyż z ramienia Sekretarjatu Ligi dokonany przekład powinien znaleźć jak najszersze rozpowszechnienie. Wartość broszury podnosi też uwzględnienie poprawek, uchwalonych przez Zgromadzenia Ligi w kilku ostatnich latach. Między innemi znajdujemy tu poprawkę dotyczącą t. zw. jednostek, płaconych przez poszczególne państwa na pokrycie wydatków Ligi, dalej poprawki do artykułów o likwidacji zatargów i t. d. Broszura podaje też spis wszystkich 55 państw, należących do Ligi. Niska cena (50 groszy) wyróżnia broszurę od wszelkich tego rodzaju wydawnictw. Powinna więc znaleźć się w ręku każdego polityka, każdego dziennikarza każdego obywatela interesującego się polityką zagraniczną Polski.

Teksty paktu są trzeciem z rzędu wydawnictwem Sekretarjatu, które wydano w języku polskim. Poprzednio wyszły: **„Ochrona praw mniejszości" i „Pakt i organizacja".** Obie broszurki, w cenie 20 groszy, są do nabycia w księgarni Gebethnera. Sekcja informacyjna wydała, oprócz tego, szereg broszur o charakterze sprawozdawczym lub propagandowym. Niewątpliwie i te broszury, przetłumaczone na język polski, zainteresowałyby licznych przyjaciół i zwolenników Ligi w Polsce. Ale i za te, które się już ukazały, winniśmy wdzięczność Sekcji informacyjnej, a zwłaszcza p. Stan. Neymanowi, Polakowi, który od kilku lat w Sekcji tej niestrudzenie pracuje.

Akcja ratunkowa Książęco-Arcybiskupia.

Na piątkowem posiedzeniu w pałacu książęco-metropolitalnym przedstawiono Księciu Metropolicie obraz pocieszających wyników zapoczątkowanej i kierowanej przez niego akcji ratunkowej dla bezrobotnych.

Pomimo ciężkich warunków znaleźli się już tacy którzy z największym wysiłkiem złożyli swą ofiarę mienia, czasu i pracy i umożliwili nadanie pierwszego impulsu w rozdawaniu obiadów bezrobotnym.

Obiady wydawane są w czterech kuchniach: przy ul. św. Krzyża 7, Warszawskiej 4 (SS. Miłosierdzia), Bożego Ciała 24 i Franciszkańskiej L. 4.

Dotąd zgłosiło się 2.115 bezrobotnych, obiadów wydano około 1.115, wydawano około pięciuset obiadów dziennie.

Cała nadzieja w tem, że społeczeństwo zachęcone pierwszym przykładem, ocknie się i zdobędzie na wysiłek zapewnienia potrzebnej sumy **przynajmniej jednego tysiąca zł. dziennie.**

W kuchni św. Krzyża szlachetni ofiarodawcy mogą zakupić całą **tygodniową serję obiadów dla jednego bezrobotnego brata za cenę 3 zł. 50 gr.**

Fundować można dwa rodzaje obiadów: w kuchni przy ul. św. Krzyża dla inteligencji i skromniejsze przy ul. Bożego Ciała.

Dary „in natura" wielce pożądane, składać można w Urzędzie parafjalnym św. Florjana, ul. Warszawska 1.

W mieście nareszcie daje się odczuwać zrozumienie grozy położenia i budzi się chęć poniesienia ofiary dla zaradzenia złemu.

Widmo ostatecznej nędzy, już bardzo przypominające trupią głowę, szczerzy do nas zęby i zagląda do naszych domów. Niechże dziś wśród przygotowań do Jubileuszu św. Franciszka z Assyżu — Oblubieńca a nie wyzyskiwacza pani Nędzy — ogół mieszkańców Krakowa pospieszy z pomocą niewinnie cierpiącym braciom i ze wszystkich sił poprze skutecznie błogosławioną Arcybiskupią akcję.

Lepszego „don de bienvenue" nie możemy złożyć naszemu Księciu Metropolicie.

Franciszek Xawery Pusłowski.

Problemy dnia.

Kwestja stabilizacji złotego a polityka interwencyjna Banku Polskiego.

Od jakiegoś czasu jesteśmy świadkami rzeczywistego spokoju na rynku walutowym. Po dość panicznej zwyżce dolara, która załamała się koło połowy grudnia ub. roku, zaznaczyła się gwałtowna zniżka, by ustąpić w ostatnich czasach wyraźniejszej już **stabilizacji złotego na poziomie 7.28—7.30 za dolara.**

Co sądzić więc o dalszym rozwoju sytuacji?

Czy znajdujemy się już u progu poprawy stosunków? Zdania są pod tym względem diametralnie sprzeczne. Jeden pogląd, pochodzący ze strony najautorytatywniejszej **w państwie, zapowiada zasadniczy zwrot i twierdzi, że jesteśmy już u końca kryzysu** i że w marcu możemy oczekiwać widocznej zmiany na lepsze, inny przepowiada właśnie na okres najbliższych dwóch miesięcy **katastrofalne załamanie się życia gospodarczego.** Gdzie leży więc prawda? Przypatrzmy się zatem faktom.

Przedewszystkiem na uwagę zasługuje stabilizacja złotego. Czy ma ona cechy trwałości? Zdaniem naszem, byłoby zbyt ryzykownem stawiać już taki wniosek. Należyte bowiem rozwiązanie tego problemu zależy **od utrzymania się aktywności naszego bilansu handlowego.** Takie bowiem kształtowanie się naszego handlu zagranicznego stwarza dostateczną podaż dewiz, co znowu umożliwia naszej instytucji emisyjnej skuteczną **interwencję na rynku walutowym** na korzyść złotego, co jest jedyną gwarancją jego stabilizacji, gdyż cały obrót walutowy koncentruje się w Banku Polskim.

Nie tylko jednak w akcji B. P. leży punkt ciężkości rozwoju sytuacji. O losach naszej waluty decyduje w pierwszym rzędzie stopień nasycenia rynku walutowego obcemi środkami płatniczemi. Uwydatnia się to najlepiej w kształtowaniu się trojakich kursów dolara. Mamy bowiem **kurs Banku Polskiego, banków prywatnych i wolnego obrotu, t. zw. czarnej giełdy.** Najniższym jest zawsze kurs Banku Polskiego (chociaż bywało inaczej), kurs bankowy zajmuje miejsce pośrednie. **Jest rzeczą charakterystyczną, że do ostatnich czasów, mimo intensywnego pokrywania zapotrzebowania walutowego przez Bank Polski** po pewnym kursie, poziom kursu, notowanego tak w obrotach międzybankowych, jak i na t. zw. czarnej giełdzie, różnił się znacznie od kursu Banku Polskiego. Akcja naszej instytucji emisyjnej miała wówczas tylko ten skutek, że łagodziła zbyt silne ostrze popytu, lecz nie wpływała tak silnie na kształtowanie się dolara, jak to możemy dziś zaobserwować. Dopiero w ostatnich dniach kurs bankowy **zrównał się z kursem Banku Polskiego,** a notowany w t. zw. wolnym obrocie, wykazywał **widoczną tendencję do zniwelowania tej silnej różnicy,** jaka zachodzi między nim a poziomem ustalanym przez Bank Polski Stoi to w związku z coraz **silniejszem nasycaniem rynku obcemi środkami płatniczemi** tak wskutek stałego i pełnego pokrywania zapotrzebowania przez Bank Polski, jak pojawiania się na rynku większych ilości dolara tezauryzowanego w niepewnych czasach. Ten stan rzeczy ma zaś swoje źródło w utrzymującej się aktywności bilansu handlowego.

Cztery miesiące korzystnego bilansu pozwoliły nam spłacić **już 260 miljonów zaciągniętych zobowiązań z tytułu nadmiernego importu.** O taką więc sumę zmniejszył się nacisk obcych zobowiązań na nasz rynek walutowy. Pozostaje jednak jeszcze około 20 miljonów złotych do uiszczenia.

Dalszy więc korzystny dla złotego rozwój sytuacji zależy tylko od nadwyżki eksportowej. Kwestja ta znowu jest sprawą wewnętrznego poziomu cen i to jest drugi kapitalny problem dzisiejszej doby.

M. M

—oOo—

Jak poprawiał się nasz bilans handlowy?

Jak już donosiliśmy, w grudniu wywóz przewyższył przywóz o 103 milj. zł. Według prowizorycznego zestawienia danych, dotyczących naszego handlu zagranicznego, w grudniu r. z. wywóz wynosił 186.8 milj. zł., przywóz zaś 83.5 milj. zł., a więc przewyżka wywozu nad przywozem wyniosła 103.3 milj. zł. Jeżeli porównamy dane dotyczące naszego handlu zagranicznego za ostatnie 6 miesięcy to przekonamy się, że nasz bilans handlowy z miesiąca na miesiąc się polepsza: w lipcu r. z. wywóz wynosił 86.7 milj. zł., przywóz zaś 173.2 milj. zł., **saldo ujemne bilansu handlowego wynosiło więc 86.5 milj. zł.,** a w miesiącu tym nasz bilans handlowy osiągnął najwyższą cyfrę przewyżki przywozu nad wywozem. Miesiąc sierpień kształtował się już korzystniej: wywóz wynosił 104.4 milj. zł., przywóz 116.4 milj. zł., **saldo ujemne bilansu handlowego w miesiącu tym zmalało o 12 milj. zł.** Od września zaczyna się zwrot na lepsze: wywóz we wrześniu wynosił 108.8 milj. zł., przywóz 72.8 milj. zł., **saldo dodatnie bilansu handlowego wynosiło 36 milj. zł.** Październik dał dalsze znaczne polepszenie bilansu handlowego: wywóz wynosił 131.5 milj. zł., przywóz 80.1 milj. zł., **saldo czynne bilansu handlowego wzrosło do 51.4 milj. zł.** Miesiąc listopad był dalszym krokiem na drodze do polepszenia bilansu handlowego, w miesiącu tym wywóz wynosił 154.5 milj. zł., przywóz zaś 84.5 milj. zł., przewyżka wywozu nad przywozem wyniosła 70 milj. zł Grudzień — jak zaznaczyliśmy na początku — dał najwyższą z notowanych w r. z. przewyżkę wywozu nad przywozem — w wysokości 103 z górą milj. złotych. Początek stycznia zapowiada, że i w b. m. będziemy mieli czynny bilans handlowy.

JAK WPŁYWAJĄ PODATKI W STYCZNIU. Według sporządzonego przez Ministerstwo Skarbu zestawienia wpływów z najważniejszych danin i monopoli, w pierwszej dekadzie stycznia b. r. wpływy te wynosiły: z podatków bezpośrednich 8.4 milj. zł., z podatków pośrednich 3.5 milj. zł., z opłat stemplowych 2.8 milj. zł., z monopoli 13.9 milj. zł. Ogółem wpływy z danin i monopoli dały w pierwszej dekadzie stycznia 28.7 milj. zł.

CLENIE TOWARÓW WEDŁUG NOWEJ TARYFY CELNEJ. Poszczególne dyrekcje ceł rozesłały do urzędów celnych okólniki, stwierdzające, że ze stawek dawnej taryfy celnej, zmienionej rozporządzeniem Rady ministrów z maja 1925 r., mogą korzystać tylko te towary, które zgłoszone zostały do odprawy celnej do dnia 31 grudnia 1925 r. Towary zgłoszone w tym terminie, lecz nie opłacone w dozwolonym terminie, na mocy rozporządzenia o postępowaniu celnem, ze stawek dawnej taryfy celnej korzystać nie mogą.

NOWA KAMPANJA SOWIECKICH ZAKUPÓW W ŁODZI. Jak nam komunikują z przedstawicielstwa handlowego Rosji sowieckiej w Warszawie, Wniesztorg ma zamiar przystąpić w najbliższym czasie do większych zakupów w przemyśle łódzkim, celem zaopatrzenia rynku rosyjskiego w towary włókiennicze. W związku z tą sprawą wyjechał w dniu 21 b. m. do Łodzi prezes przedstawicielstwa, p. Nacarenius.

EPIDEMJA RAKA ZIEMNIACZANEGO W NIEMCZECH. Szwajcarska Rada Związkowa wydała zakaz przywożenia ziemniaków z Niemiec na czas sadzenia, to jest od 1 lutego do końca maja 1926 roku. Zakaz ten spowodowany jest zarazą raka ziemniaczanego, jaka szerzy się w Niemczech. Rolnicy polscy, mieszkający na pograniczu Niemiec, winni wystrzegać się sprowadzania z Niemiec ziemniaków do sadzenia.

—oOo—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 7.30, Londyn 35.54. Paryż 27.375, Praga 21.51. Szwajcarja 141.125, Włochy 29.52½, Wiedeń 102.75

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 19.37, Londyn 25.17.3, Nowy Jork 5.17.7, Berlin 123.3. Wiedeń 72.90. Praga 15.32½, Warszawa 72.50. Tendencja **spokojna.**

Z DZIEDZINY MODY.

Bulwar Caraccioli — a Kraków.

Noc t. zw. „Piedigrotty" jest karnawałem Neapolu. Dawne to święto, czysto religijne, stało się dzisiaj Luperkaljami; dzisiaj chodzi tam olbrzymia procesja przez ulice z chorągwiami i arcybiskupem na czele, ale w programie są już tańce, festyn, ognie sztuczne, strzelanie i t. d. — Włoch to określa „baldoria", Francuz „bombance".

Na arystokratycznym bulwarze Caraccioli, promieniejącym setką elektrycznych lamp, stokrotnie odbitych w płaskiej, granatowej tafli „golfo" — przechadza się neapolitański „gran mondo". Obok księżniczek czystej krwi, wywodzących swe nazwiska od czasów Dantego, obok hrabianek, wychowanych w dawnych zamkach Tyberjuszów, promienieją córki kupców włosko-afrykańskich albo właścicieli winnic. Od takiej rewji w noc Piedigrotty wychodzi najciekawsza moda na sezon, tak jak w tę noc rodzi się pieśń konkursowa, która będzie przez cały rok brzmiała na ulicach Neapolu.

Tak też i teraz wieczorem przechadzają się tam kobiety, podlotki i dziewczynki, każda z dumnym gestem urodzonej monarchini. Noszą białe mantyle, obszyte delikatnem futerkiem, albo lekkie jasnoniebieskie płaszcze z marabutami lub ciemne kashy. Zmieniła się tylko trochę moda. A jeszcze bardziej Wezuwjusz. Na niebie po przeciwnej stronie czerwieni się pionowy, rozszerzony ku górze słup żarzących się iskier. Przy wzmożonem świetle czujnego oka Neapolu życie płynie tak samo jak przedtem.

A u nas, w Krakowie? U nas, kiedy przychodzi to największe święto dla mody, wyśniony w marzeniach panienek Prince Carnevale — nie umiemy go przyjąć. Raz, że zbyt pięknie ubierały się panie dotychczas, aby móc całą godność karnawału zakląć w tualecie — z drugiej strony z wielu względów karnawał tegoroczny powinien przejść obok kobiety polskiej zimno i conajmniej obojętnie, jak starszy, dobrze wychowany pan, który kłania się stojącym mimo kobietom i przechodzi.

Szalony karnawale! Świecące wakacje buchalterek i daktylografek! Upajający, zakazany owocu pensjonarek! Jedyne uprzywilejowane święto panien na wydaniu i córek z dobrych domów! Na wrotach wielkiego gmachu, w którym się kotłuje ściśnięte życie polskie, iskrzy się napis „Lasciate ogni speranza voi che v'entrate". Niechaj takie same słowa Dantego będą nam obroną przeciwko pokusom i znakiem, że czuwamy. Obejdzie się bez krzyku współczesności, saksofonów i jazzu, bez marabutów i strusich piór! Bulwary Caraccioli, świecące dzisiaj wielką ofiarą tysięcy dolarów na umorzenie długu amerykańskiego, niech będą dla naszych pań świecącym przykładem patrjotyzmu.

(malarka).

Kurjer filmowy.

MAŁŻEŃSTWA FILMOWE. Wiadomo, że wspólny zawód zbliża ludzi do siebie: bardzo więc liczne są małżeństwa między ludźmi kina. Oto podajemy niżej listę małżeństw między znakomitemi artystkami i artystami, lub reżyserami (Nie są to zawsze małżeństwa, w których tylko jedna strona jest zaangażowana w kinie, jak np. Glorja Swanson, która wyszła za całkiem zwykłego markiza francuskiego).

Oto powiązali się małżeństwem: Betty Blythe z Pawłem Scardon, Charlie Chaplin z Litą Grey (już się rozwiódł), Betty Compson z Jamesem Cruze, Douglas Fairbanks z Mary Pickford, Liljana Gish z M. G. Nathan, Dorota Gish z Jamesem Rennie, Corinne Griffith z Walterem Morosco, Sessue Hayakawa z Tsuru Aoki, Alice Joyce z Jamesem Reganem, Buster Keaton z Natalją Talmadge, Mary White z Frankiem Keenan, Mildred Davis z Haroldem Lloyd, Tom Mix z Wiktorją Forde, Antonio Moreno z Daisy Canfield-Danziger, Mae Murray z Robertem Z. Leonard, Alla Nazimowa z Karolem Bryant, Anna Nilsson z Janem Gunnerson, Norma Talmadge z Józefem Shenck, Jack Dempsey z Estellą Taylor, Rex Ingram z Alicją Terry, Ernest Torrence z Elsie Reamez, Adolf Menjou z Katarzyną Conn-Tinsley, Rudolf Valentino z Nataszą Rambową (już się rozwiódł).

Życie sportowe.

Zawody hockeyowe. Austrja—Polska 5:4 (1:1). Jest to znowu jeden z zaszczytnych wyników, jakim się poszczycić może polska drużyna hockeyowa, wracająca z Davos. Reprezentacji Austrji uległa nasza drużyna w Davos w stosunku 2:1, prowadząc przez pierwszą połowę matchu i wykazując nawet przewagę. Austrja, aczkolwiek finalistka, szczęściu zawdzięczała wtedy zwycięski wynik nad Polską. Rozegrany match na lodzie Polska—Austrja, który się odbył ostatnio 21 b. m. w Wiedniu, umacnia poważną pozycję, zdobytą przez naszą drużynę w tej dziedzinie sportu i dowodzi jeszcze raz jej wielkiej sprawności. Wynik 5:4 świadczy, że przeciwniczka Austrja miała bardzo trudne zadanie, aby Polskę pokonać. Wynik 5:4 — do pauzy 1:1 — na korzyść Austrji zelektryzował cały Wiedeń sportowy. Gra Polaków dowiodła, że zostali oni w Davos wyeliminowani z turnieju tylko dzięki fatalnemu zbiegowi wypadków.

Tennisiści polscy w Cannes. W wielkim turnieju tennisowym w Cannes bierze również udział **mistrz Polski, Czetwertyński,** który pokonał w grze pojedynczej Fishera, mistrza Anglji i wielu innych, uległ jednak w półfinale drugiemu Anglikowi, Maysowi, 3:6, 3:6, który staje do finału z Francuzem Cochetem. Na zakończenie turnieju przybywa do Cannes **Kleinadel,** który z Czetwertyńskim grać będzie w double o puhar Metropol Hotel Będzie to swojego rodzaju próbą przed rozgrywkami o Davis Coup, w której to konkurencji obaj zawodnicy **będą najprawdopodobniej reprezentować barwy Polski.**

Nowe dwa tory ślizgawkowe w Krakowie. W sobotę dnia 23 b. m. otwarty został w Parku Gier K. S. „Cracovia", u wylotu ulicy Wolskiej, tor ślizgawkowy.

Staraniem K. S. Olsza została otwarta z dniem 20 b. m. na boisku tegoż klubu przy ul. Grzegórzeckiej, obok mostu kolejowego, ślizgawka o powierzchni 2.500 m².

Pamiętajmy o najbliższych największych imprezach sportowych! Największe imprezy sportowe, jakie odbędą się w latach najbliższych, są następujące:

Międzynarodowe zawody akademickie w Rzymie w roku 1926, międzynarodowe zawody robotnicze (olimpjada robotnicza) w Wiedniu w roku 1926, międzynarodowe zawody sportowe w Filadelfji z racji 300-letniego istnienia tegoż miasta, w roku 1926, olimpjada afrykańska w Aleksandrji w roku 1927 i IX olimpjada w Amsterdamie w 1926 roku.

Pies zemdlał w marszu, a piechur francuski nie!.. Do Łodzi przybył w ubiegłym tygodniu francuski globtrotter, Edmund Caradec który podróżuje dookoła Europy pieszo w towarzystwie psa. Caradec jest inwalidą wojennym i ma jednę nogę sztuczną. W Łodzi założył się z jednym ze sportowców łódzkich, że będzie spacerował przez 24 godzin bez przerwy dookoła Wodnego Rynku i zakład wygrał, maszerując przez całą dobę bez przerwy pod kontrolą. Natomiast pies marszu tego nie wytrzymał i zemdlał, a Caradec wygrał znaczną sumę pieniędzy i ruszył w dalszą podróż.

✠

Za spokój duszy ś. p.

Dra Józefa Łazarskiego

Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 25-go stycznia jako

w drugą rocznicę śmierci

w kościele św. Anny o godzinie 9-tej rano

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które zaprasza

Żona.

KRONIKA KRAKOWSKA.

15 wagonów węgla dla bezrobotnych.

Jak się dowiadujemy, wojewoda krakowski p. Kowalikowski otrzymał wczoraj po południu telefoniczną wiadomość od ministra pracy i opieki społecznej p. Ziemięckiego, że Ministerstwo **zarządziło wysyłkę 15 wagonów węgla dla bezrobotnych w m. Krakowie.** Rozdziałem węgla zajmie się Magistrat w porozumieniu z zarządem funduszu bezrobocia na podstawie wykazu państwowego urzędu pośrednictwa pracy.

Magistrat krakowski ma otrzymać w najbliższym czasie z Ministerstwa kredyt w wysokości 600.000 zł. na podjęcie robót drogowych w mieście.

ROBOTNICY DZIENNI W PRZEDSIĘBIORSTWACH MIEJSKICH.

Gmina m. Krakowa zatrudnia obecnie w swoich przedsiębiorstwach **ogółem 1.283 robotników dziennych.** Z tej liczby Budownictwo miejskie w dziale konserwacji budynków zatrudnia ludzi 33, dział drogowy 200, zakład czyszczenia miasta 373, wodociąg miejski 220, zakłady ceramiczne 163, elektrownia 170, gazownia 124. — Liczba zatrudnionych robotników dziennych obecnie wzrośnie, ponieważ **od 25 b. m. dział drogowy Bud. miejsk. przyjmuje nowych 50 robotników, wskazanych mu przez państw. Urząd pośred. pracy.**

Magistrat zatrudni większą ilość robotników z chwilą ustania mrozów, oraz w miarę uzyskania kredytów, specjalnie przeznaczonych na akcję zwalczania bezrobocia.

Jak to było w kraju Latynów.

W tych dniach znaczniemy drukować rewelacyjną i sensacyjną rozprawkę pana Ludomira Komierowskiego, nadesłaną nam z Rzymu, a zajmującą się analizą dzieła: „Z kraju Latynów" Ludwika Hieronima Morstina.

W rozprawie tej bystry krytyk wykazuje czarne na białem nietylko karygodne plagjatorstwo i brak erudycji Morstina, ale, jak pisze w nadesłanym nam liście, staje w obronie kultury polskiej przed pasożytnictwem naukowem. Do pracy tej popchnęła p. Komierowskiego groza wobec orzeczeń kilku polskich uczonych, którzy powagę swoją skompromitowali oceną równie lekkomyślną, jak przedłożone im dzieło.

Nie wątplimy, że feljetony p. Komierowskiego wstrząsną sumieniami polskich literatów, a uczonym dadzą przestrogę, że godności profesora polskiego na pośmiewisko wystawiać nie wolno i że do oceny dzieł przystępować należy z rozwagą i całym aparatem naukowej metody.

ODCZYTY DLA INTELIGENCJI.

Krakowskie Towarzystwo im. Piotra Skargi urządza w sezonie zimowym 1926 — II. cykl odczytów dla inteligencji, które odbędą się w sali Towarzystwa przy pl. Marjackim (wchód przez małą bramkę na prawo od wejścia do kościoła św. Barbary), co piątku od dnia 22 b. m. począwszy, w następującym porządku: w dniu 29 b. m. Dr. Kazimierz Morawski: „Monarchizm a konserwatyzm społeczny", w dniu 5 lutego prof. Michał Asanka-Japołł: „O świętym poecie Franciszku z Assyżu"; w dniu 19 lutego Dr. Witold Wilkosz, prof. Uniw. Jag.: „Poezja cyfr w Polsce"; w dniu 12 lutego ks. red. Józef Godaczewski T. J.: „Cuda w ewangeljach wobec krytyki nacjonalizmu i modernizmu"; w dniu 26 lutego ks. Stanisław Bednarski T. J.: „Reinkarnacja w świetle pisma św."; w dniu 5 marca ks. Stanisław Bednarski T. J.: „Reinkarnacja a dogmat katolicki".

Nadto zgłoszono szereg odczytów na tematy aktualne, które zostaną później ogłoszone w dziennikach. **Początek odczytów o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny.** Zapisujcie się do Towarzystwa Piotra Skargi, Kraków, Sienna 5, codziennie w godzinach od 6—8 wieczór. Wkładka miesięczna 50 gr.

Kraków, 24 stycznia.

Niedziela 24: św. Felicjana, św. Eugenjusza.
Poniedziałek 25: św. Maksyma.
Poniedziałek 25: wschód słońca o godz. 7.24, zachód o godz. 16.21.

KU UCZCZENIU 63-CIEJ ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO odbyło się wczoraj w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych uczestników powstania. W nabożeństwie, urządzonem staraniem Związku weteranów z r. 1863. wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, miejskich i wojskowości. — Z okazji rocznicy powstania odbyły się wczoraj we wszystkich szkołach średnich i powszechnych odczyty nauczycieli o znaczeniu powstania.

WALNE ZEBRANIE KOMITETU WYKUPNA KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI odbędzie się dziś w niedzielę 24 b. m. o godz. 5 po południu w sali Kongregacji Marjańskiej, pl. Jabłonowskich 4, celem złożenia sprawozdania z pertraktacji o dobrowolne kupno, z przedstawieniem stanu majątkowego, oraz celem powzięcia decyzji w sprawie zarzutów i podejrzeń uczynionych w czasopiśmie „Głos Publiczny" z dnia 25 grudnia 1925 r.

AKADEMJA KU CZCI STANISŁAWA STASZICA odbędzie się — jak donosiliśmy — staraniem „Koła Studjów chrześcijańsko-społecznych" przy Chrześć. Dem., w poniedziałek 25 b. m. o godz. 7 wieczór, w sali Katol. Domu Związkowego przy ul. A. Potockiego L. 11.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. Wielka retrospektywna wystawa dzieł Juljana Fałata w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim, potrwa jeszcze tylko kilka dni. Obrazy na najbliższą wystawę należy nadsyłać najpóźniej do dnia 27 b. m.

ZALICZKI NA STYPENDJA RZĄDOWE. Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Un. Jag. w Krakowie, biorąc pod uwagę ciężkie położenie kolegów stypendystów z powodu niewypłacania stypendjów rządowych, postanowiło przyjść im z doraźną pomocą, przeznaczając fundusz wystarczający na wypłatę 25 zł. dla każdego studenta. Jest to zaliczka na stypendjum rządowe, z którego to funduszu kwestura U. J. wypłaci członkom Towarzystwa Wzaj. Pom. Ucz. U. J. stypendystom odnośne kwoty już we wtorek, t. j. dnia 26 bm.

DARY DLA BIEDNYCH ZWOLNIONE OD CŁA I POZWOLEŃ NA PRZYWÓZ. Ministerstwo Skarbu zwolniło od opłaty celnej przesyłki zagraniczne pocztowe, zawierające podarunki ze starą odzieżą, bielizną i obuwiem, nadesłane jako wsparcie dla osób ubogich. Urzędy celne I. klasy są upoważnione na pisemną prośbę stron, zwalniać dary od opłaty celnej, o ile petenci udowodnią, że nie trudnią się zawodowo sprzedażą starzyzny i dołączą świadectwo ubóstwa. Przesyłki takie są również zwolnione od pozwoleń na przywóz.

SPISY POBOROWYCH ROCZNIKA 1905 zostają wyłożone na przeciąg dwóch tygodni od dnia 1 lutego 1926 r. począwszy, w godzinach urzędowych w Wydziale V. Magistratu (oficyna I. piętro, drzwi Nr. 20) do przeglądania. Każdemu pominiętemu w spisie lub niewłaściwie wpisanemu, przysługuje prawo żądania uzupełnienia lub sprostowania mylnego wpisu.

ZJAZD BYŁYCH WYCHOWANKÓW SALEZJAŃSKICH KOŁA KRAKOWSKIEGO. Dnia 2 lutego odbędzie się walny zjazd Krakowskiego Koła B. W. S. w Salezjańskiej Bursie, fundacji ks. Lubomirskiego, Rakowicka L. 27. Komitet organizacyjny serdecznie zaprasza wszystkich B. W. S., znajdujących się w okręgu krakowskim, aby raczyli jak najliczniej przybyć w dniu 2 lutego na walne zebranie, w celu omówienia programu dalszej pracy i życia w środowisku krakowskim. Początek zjazdu o godz. 10 rano.

REWIZJE W SKLEPACH SPOŻYWCZYCH. Organa policji krakowskiej przeprowadzały w dalszym ciągu przez cały wczorajszy dzień rewizje w sklepach spożywczych i tekstylnych. W wyniku rewizyj doniesiono do magistratu, względnie do sądu kilkunastu kupców o brak cenników, względnie o pobieranie nadmiernych cen. Równocześnie organa policji i magistratu badają stosunki sanitarne w sklepach spożywczych, oraz w piekarniach.

FILIPPI I TOW. ZOSTAJĄ W ARESZCIE. Prośba obrońców aresztowanych dyrektorów Polsk. Banku Przemysłowego Filippiego, Wilińskiego i Winiarza o uchylenie nad nimi aresztu śledczego, nie była wczoraj rozpatrywana na sesji Izby radnej sądu okr. karnego. Prawdopodobnie sąd rozpatrzy prośbę obrony w przyszłą sobotę.

INTERWENCJA SIEDMIORGA DZIECI U SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO. Wczoraj rano w sądzie okr. karnym miał miejsce niezwykły wypadek. Jakaś mężczyzna przyprowadził do sądu siedmioro nieletnich dzieci i wpuścił je do kancelarji sędziego śledczego Buratowskiego, sam zaś nie dając żadnych wyjaśnień. Najmłodsze, niedołężne prawie dziewczynkę, liczyło 7 miesięcy, najstarsze 12 lat. Dzieci wśród płaczu poczęły wołać: do mamy, my chcemy mamy! Sędzia począł wypytywać dzieci o powód przybycia i dowiedział się, że ich rodzice, Fufalińscy, znajdują się w areszcie sądu za kradzież ubrania, wartości 100 zł., ze sklepu w Wieliczce. Sędzia, po zbadaniu aktów, zarządził wypuszczenie rodziców z więzienia na wolną stopę. Personel sądowy złożył na dzieci powną kwotę, które następnie matka zabrała.

ZASĄDZONY ZA ZNIEWOLENIE. Trybunał orzekający w krakowskim sądzie okr. karnym rozpatrywał wczoraj na tajnej rozpawie sprawę Kazimieza Sowy (lat 34), zasądzonego przed kilku miesiącami na półtora roku ciężkiego więzienia za zbrodnię zniewolenia 18-letniej Marji J. Sąd Najwyższy w Warszawie zniósł ten wyrok, zarzucając sądowi orzekającemu, że odebrał przysięgę od poszkodowanej, mimo, iż lekarze-znawcy uznali ją za niedorozwiniętą umysłowo. Na wczorajszej ponownej rozprawie prok. Gniewosz, opierając się na przyznaniu oskarżonego do czynu, postawił wniosek na ukaranie Sowy z par. 127 u. k. (uwiedzenie małoletniej, względnie umysłowo niedorowiniętej). Trybunał zasądził Sowę na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Oskarżony nie przyjął wyroku. Przewodniczył s. s. o. Dr Kaczmarski, wotowali s. s. o.: Warchałowski i Wiśniowski.

ZA ZABICIE ŚWIŃ — KARA UPOMNIENIA. Wczoraj, po rozprawie apelacyjnej, przewodniczący trybunału, sędzia Kraus, ogłosił wyrok, skazujący Józefa Kuklę za zabicie 3 świń na karę upomnienia. Z uzasadnienia tego rzadkiego w judykaturze wyroku, okazało się, że żona Kukli kupiła wbrew woli męża za swoje pieniądze 3 prosiaki. Kukla ze złości na żonę, że nie usłuchała jego zakazu i tuczy świnie kartoflami, poszedł w nocy do chlewka i zarznął wieprze. Czy ten został przez sąd powiatowy w Bochni skwalifikowany jako uszkodzenie cudzej własności, za co skazano Kuklę na kilkudniowy areszt, zamieniony na grzywnę. Natomiast trybunał apelacyjny, do którego zasądzony się odwołał, zniósł wyrok I instancji i ograniczył się do kary upomnienia.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj rano uległa ciężkiemu poparzeniu rąk i lewej nogi 30-letnia Antonina Partykówna, służąca u p. Biedrowiczów, zam. przy ul. Wilga 18 w Ludwinowie. Nieszczęśliwy wypadek spotkał Partykównę przy sporządzaniu pasty terpentynowej. Lekarz Pogotowia przewiózł ją, po opatrzeniu, do szpitala.

Zawiadomienia i komunikaty.

P. JAROSŁAW JANOWSKI, literat i współpracownik naszego pisma, wygłosi dzisiaj w niedzielę w Kollegjum Wykł. Nauk., Rynek A—B L. 39 II p., odczyt p. t. „Rewizja na Parnasie". Początek o godz. 7 wieczór. Prelegent poruszy najżywotniejsze zagadnienia, interesujące obecnie świat literacki.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A—B L. 39). Niedziela 24 b. m. Jarosław Janowski: Rewizja na Parnasie; poniedziałek 25 b. m. prof. Uniw. Dr. Stefan Surzycki: Istota i kierunki współdzielczości; wtorek 26 i środa 27 b. m. prof. Akad. Góru. Dr. Walery Goetel: Przeszłość globu ziemskiego (z obrazami świetlnemi); czwartek 28 b. m. Jalu Kurek (Mafarka): O współczesnej modzie kobiecej (z pokazami). Początek o godz. 7-mej wieczór.

WIECZÓR KOLEND. Sekcja opieki nad młodzieżą Tow. im. Piotra Skargi urządza dzisiaj w niedzielę o godz. 3 po południu w sali sodal. przy kościele św. Barbary „Wieczór kolend", wykonany przez młodzież. — Przemówienie — Chóry — Deklamacje — Mandoliny.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela: po południu „Betleem polskie", wieczór „Polityka i miłość".
Poniedziałek: „Polityka i miłość".
Wtorek: „Polityka i miłość".
Środa: „Polityka i miłość".
Czwartek: „Polityka i miłość".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Niedziela po poł.: „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą".
Niedziela wieczór: „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą".
Poniedziałek: „To, o czem dorośli sami nie wiedzą".

REPERTUAR „BAGATELI"

Niedziela: Po południu i wieczorem „Pan naczelnik, to ja".

WANDA: „Orły z Teksasu".
REDUTA: „Królowa gór".
UCIECHA: „Więzień twierdzy D'iff".
WARSZAWA: „Jeden z 36-ciu".
NOWOŚCI: „Niebezpieczne kłamstwo" i „Szkoła flirtu".
SZTUKA: „Wiedeńskie noce".
PROMIEŃ: „Syn Sahary".

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Najbliższą nowością będzie krotochwila autora „Tajfuna", Melchjora Lengyela p. t. „Bitwa pod Waterloo", której tematu dostarczyło oryginalne milieu wielkich wytwórni filmowych.

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dnia 24 b. m., podczas Mszy św. o godz. 12 chór podoficerski garnizonu krak., pod kier. prof Koniora, wykona szereg kolęd układu dyrygenta. Solo odśpiewa pani Kl. Konior-Szwedo.

W KOŚCIELE BOŻEGO CIAŁA na Kazimierzu odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o godz. 9-tej rano, z inicjatywy Komitetu Wykupna Kościoła św. Agnieszki, nabożeństwo ku uczczeniu Patronki św. Agnieszki i na intencję ofiarodawców.

Likwidacja awentyńskiej opozycji.

W ostatnich tygodniach — jak doniosła prasa włoska — postanowili „popolarzy" wrócić na Montecittorio. Najwytrwalsi więc prawie opozycjoniści z Awentynu przyznali się do zupełnego fiasca swojego bojkotu obecnego rządu włoskiego. Dla wewnętrznych stosunków we Włoszech jest to fakt nie tyle ważny (fiasco opozycji było już od dość dawna stwierdzone), ile — pouczający.

Przed dwoma prawie laty centrowo-lewicowe stronnictwa opuściły parlament. Był to z ich strony protest z okazji zamordowania Matteoti'ego. Stosunki we Włoszech były wówczas — pamiętamy — takie, że opinja publiczna, wstrząśnięta wypadkiem, zdawała się pochwalać postąpienie niefaszystowskich klubów. Świadomość tego stanu rzeczy pchnęła jednak opozycję do wystąpień, które się okazały potem chybionemi. Swoje bowiem oskarżenie o zabójstwo rozszerzyły na cały faszyzm, na rząd Mussoliniego, a **ze sprawy Matteoti'ego zrobiły „kwestję moralną" całego systemu rządowego.**

Liczono na opinję, a częściowo i na króla. Opinja jednak po pierwszych manifestacjach oburzenia wróciła na stanowisko wyczekujące, a król żadnej nie okazał ochoty do współpracy z republikańskiemi po największej części stronnictwami.

Wówczas Mussolini zrobił krok, który gdyby się spotkał z objektywną oceną ze strony opozycji, byłby musiał w konsekwencji doprowadzić do porozumienia, a opozycji byłby ułatwił honorowy powrót na Montecittorio. Była to **zapowiedź „normalizacji"**, zrobiona oficjalnie przez „Wodza". Opozycja jednak przeceniając swoją siłę w społeczeństwie, przeszła nad ofertą Mussoliniego do porządku dziennego, a ataki na faszyzm wzmocniła.

Skutki były do przewidzenia. Pociski najgrubszego kalibru wywołały najgwałtowniejszą reakcję ze strony faszystów i następnie powołanie Farinacci'ego na gen. sekretarza partji, co było zapowiedzią najostrzejszej walki z Awentynem. A podczas gdy ze strony rządowej nastąpił skoncentrowany atak „czarnych koszul", opozycja nie mogła się zdobyć na skoncentrowaną obronę. Jej różnorodność programowa, nawet ideologiczna, — wewnętrzne konflikty nawet w łonie poszczególnych stronnictw, osłabiły do reszty pozorny więcej, niż realny front „awentyński".

Nierówna walka trwała rok przeszło. Beznadziejna sytuacja skłoniła liberałów do zrewidowania swojej taktyki, — podobnie, jak nieco później socjalistów-maksymalistów, a ostatnio i „popolarów".

W dn. 16 stycznia wrócili „popolarzy" do parlamentu i trafili na uroczyste posiedzenie z okazji śmierci królowej-matki. Spotkali się zaś z przyjęciem, którego się nie spodziewali prawdopodobnie. Mniejsza o te razy, które im zadali posłowie faszystowscy; te były do przewidzenia. Ale Mussolini postanowił ich całkiem zniszczyć w opinji i razbić ich organizację. Ten bowiem sens mają warunki, od których uzależnił Mussolini dopuszczenie „popolarów" do prac parlametarnych.

Zażądał od nich mianowicie:

1) **uznania „rewolucji faszystowskiej";**

2) **wyrażenia ubolewania z powodu „skandalicznej kampanji" przeciw faszyzmowi;**

i 3) **wreszcie zerwania wszelkich związków z emigrantami bawiącymi zagranicą** (z Don Sturzą).

W końcu Mussolini oświadczył w Izbie w dn. 17 b. m., że dopóki stoi na czele rządu, nie dopuści „popolarów" do parlamentu tak długo, jak długo nie podpiszą podanych wyżej warunków.

Nieszczęśliwy klub jeszcze nie zajął stanowiska wobec tych oświadczeń premjera, poprzestał tylko na komunkacie, że z powodu gwałtów w dn. 16 b. m. nie może zasiadać w parlamencie. Tymczasem zaś szereg posłów — jak słychać — decyduje się na podpisanie warunków, nie czekając na ostateczne decyzje klubu.

Świadczy to o zupełnem fiasco opozycji awentyńskiej. Podzielona, upokorzona i osłabiona wewnętrznymi rozłamami, stanęła obecnie na martwym punkcie: — jeśli wróci do parlamentu, to tylko za cenę przekreślenia swej przeszłości, — jeśli zatrzymując mandaty, zechce dalej uprawiać opozycję, to — nie ulega wątpliwości — ośmieszy się w oczach społeczeństwa do reszty; jeśli zaś złoży mandaty i akcję swoją zechce ograniczyć do własnych organizacyj, to w obecnem stadjum rozwoju faszyzmu będzie skazaną na rolę niewdzięczną i niebezpieczną konspiracyj. Jednem słowem sytuacja beznadziejna.

Szkoda tylko, że w tem towarzystwie znalazła się katolicka partja „popolarów". Szkoda, ponieważ jej klęskę gotowe podzielić związane z nią organizacje katolicko-społeczne, których bujny rozwój mogliśmy obserwować w okresie powojennym.

W. Z.

Zamówienia rządowe dla przemysłu włókienniczego.

Warszawa. (Telef. wł.) W departamencie przemysłowym ministerstwa przemysłu i handlu, **przy udziale delegatów ministerstwa spraw wojskowych, skarbu i pracy odbyła się konferencja w sprawie udzielenia przemysłowi włókienniczemu zamówień wojskowych, w obecnej dobie kryzysu.**

Wyrażono pogląd, by zamówienia te były **udzielane w początkach lutego i zatrudniły przemysł co najmniej przez dwa miesiące, niedopuszczając do dalszej redukcji dni pracy i do dalszego zwalniania robotników.**

Stała poprawa bilansu płatniczego.

Warszawa. (Telef. wł.). Według przybliżonych obliczeń, dokonanych w Ministerstwie skarbu, **bilans płatniczy na dniu 1 stycznia wykazał saldo dodatnie w wysokości około 50 milj. zł.** Czynny bilans płatniczy dał się zauważyć **już w połowie grudnia**, kiedy się zaczął zwiększać zapas walut netto w Banku Polskim. O tem pomyślnem ukształtowaniu się naszego bilansu płatniczego zadecydował już dodatni od 4 miesięcy bilans handlowy.

Kolęda polska.

Chór Cecyljański. — O. Prof. Dr. Rizzi. — Prof. Jerzy Soplica.

W obecnym okresie świątecznym Bożego Narodzenia nie odbył się żaden wieczór, poświęcony polskiej kolendzie, któryby nosił charakter odczytowo-koncertowy. Dlatego z całem uznaniem odnieść się trzeba do inicjatywy krakowskiego Chóru Cecyljańskiego, że zorganizował wieczór kolend polskich i znakomicie się z niego wywiązał. Chór Cecyljański, niejednokrotnie oceniany już przez fachowe pióra, jako wybitna jednostka śpiewacza, należy obecnie do pierwszorzędnych organizacyj śpiewackich i wyrabia się coraz więcej. Mistrzowska ręka dyrygenta O. Prof. Dr. B. Rizziego, czuwa nad każdym śpiewakiem z umiejętnością, na jaką stać tak wysoce kulturalnego muzyka i dyrygenta. O zasługach O. Rizzi'ego na polu muzycznem pisać i mówić można wiele. W każdym zaś razie postawienie Chóru na tym poziomie artystycznym, na jakim się dziś znajduje, jest wielce obywatelskim i artystycznym czynem O. Rizzi'ego.

Wieczór kolend o tyle miał charakter nie wyłącznie koncertowy, że poprzedziła go prelekcja prof. Jerzego Soplicy. Młody prelegent przedstawił w sposób literacki i przystępny historję kolendy polskiej od jej zaczątków. W zarysie tym, widać było opracowanie na podstawie własnych dociekań muzykologicznych, które ceniony autor „Szkiców o Szopenie" od paru lat prowadzi. Rzecz traktowana w ten sposób przyniesie cenny przyczynek do muzykologji, tak ubogiej w Polsce.

Słuchacze odnieśli bardzo miłe i korzystne wrażenia.

(Z. G.).

Odpowiedzi Redakcji.

Ad. Bryzga. — W Pańskich trzech drobnych wierszykach znać wielkie wyczucie poezji i zdolność współczesnego przeżywania tematu. Podoba nam się konkretność i jasność wypowiedzi, n. p.:

Z tysiąca kościołów, w straszliwej roztorce,
Serca do nieba wołają o Serce.

W przestrzeń bez echa jęk ludzki wnika,
Bogu do Ziemi brak przewodnika.

Trzy wierszyki, liczące razem 14 wierszy, traktujemy jako obiecującą zapowiedź. Prosimy ewentualnie o dalsze próby.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 18

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

— Tak mi i mówcie! Któż z nas nie znał Kosmopolity! Byli tacy, którzy widzieli, jak złoto z lichych kruszców wszem wobec wyrabiał, byli inni, którzy zdrowie mu zawdzięczają. Całe miasto żałoba ogarnęła, gdy dowiedziano się, iż niezwykły cudzoziemiec ów nagle, jako ongi przybył, tak i wyjechał. Mężczyzna to był piękny i postawny i podobno urodziwą żonę miał, której podobiznę kurfirstowi pokazywał. Jako na dworze mówiono, do Italji udał się i tam nowe cudy czyni.

— Gdybyście zaś przypuścili, iż nie wyjechał on jeszcze, a tutaj jest, gdzież teraz mógłby się znajdować?

Złotnik odgadł w lot myśl moją:

— Ma kurfirst więzienie na drugiej stronie Łaby. Niejeden już tam przepadł. Może i Kosmopolita jeszcze tam być, ho! ho!

— Wrócicie jeszcze jutro ulice brukować? — zapytałem zmieniając temat umyślnie, gdyż lękałem się, iż ktoś naszą rozmowę podsłuchać może. — Moglibyście od razu przejść na służbę mego pana Sędziwoja.

— Wrócę do swej roboty! — odparł z dziwną zaciętością. — Niech wspólnik hańbę mą widzi, jak najdłużej by go później sumienie zagryzło. Jeśli jednak będę wam potrzebny, to wezwijcie mnie, a jeślibyście coś złego komuś zrobić w tem mieście chcieli, to służyć wam będę na śmierć i na życie.

— Weselmy się! — przerwał kiper. — Żywot długi jest. Kto tu będzie o śmierci prawić!

Równocześnie jednak spojrzał na mnie i odsunął zręcznie odemnie szklankę.

— Dość masz, chłopcze! Przybladłeś! Nie pij więcej. Mogłoby ci zaszkodzić.

A ja przybladłem istotnie, ale z innego powodu, niż Józef mógł to przypuścić. Choć na świat spoglądałem jako przez mgłę, ujrzałem na przeciwległym końcu izby wlepione w siebie oczy głębokie, uważne, a jakby bez barwy. Jakiś samotny człowiek siedział tam i patrzył. Twarz zarośniętą miał, ubranie podszarzałe i długą szablicę na skórzanym pasie. Rycerz, czy najmita? Człek dziwny, posępny i jakby zdolny do mordu. Wzrok mój zauważył kiper, a iż usposobiony był dobrodusznie, skinął ku nieznajomemu głową:

— Samotnik jakiś — rzekł, tłómacząc się do nas. — Zapewne obcy w tem mieście. Serce kazało mi go do towarzystwa zaprosić.

Nieznajomy podniósł się, zbliżył i przyjął ofiarowany sobie kubek:

— Niech służy na zdrowie dzielnym! — rzekł.

Szlachetne i wojenne było to odezwanie! Ujęło nas wszystkich. Zaprosiliśmy go, by z nami usiadł. Przedstawił nam się jako Waltershofen, żołnierz. Wówczas przypomniałem sobie wskazówkę Sędziwoja, odciągnąłem przybysza nieco ku sobie na bok i zapytałem, brzęcząc sakiewką:

— Czy chcielibyście możnemu i bogatemu panu służyć?

Bezbarwne oczy spojrzały na mnie zagadkowo, a blade usta uśmiechnęły się:

— Chętnie służyć będę, jeśli pan twój jest dzielny. A czegóż człowiek nie uczyni, gdy celem jego jest zdobycie złota!

XIV.

— Mości panie Bodowski — rzekł do mnie pan Sędziwój. — Wiem, iż palisz się, jako zawsze, z ciekawości, by dowiedzieć się, co działo się wczoraj w zamku elektorskim? Zasmucisz się, gdy się dowiesz, iż o mężu, którego pragniemy uwolnić, nie dowiedziałem się wszystkiego, czego pragnąłem. Przypisałbym sobie jednak niezręczność niemałą, gdybym do prawdy prędko, bodaj dziś jeszcze nie dotarł. Powiedz ty mi teraz, co w mieście mówią o Setonie?

— Znają go tam tylko pod imieniem Kosmopolity — odparłem, nie rad wracając do wspomnień wczorajszych. Majaczyło mi się tylko, żeśmy do domu późno a śpiewając wracali, oraz żeśmy kłócili się pod samym domem ze strażą miejską, przyczem dzielny żołnierz Waltershofen w tajemniczy niemal sposób przed uwięzieniem nas uchronił. Nie chciałem też wspominać o dwóch przyjaciołach i sprzymierzeńcach, których pozyskaliśmy dla pana szybko i szczęśliwie, gdyż obawiałem się jego pytań dalszych o spędzenie nocy niezbyt chwalebne.

— Mówią w mieście — dodałem — iż Kosmopolita w Italji ma się teraz na wolności znajdować. Pismo jego przeczy temu jednak.

— Posiadam zatem wiadomości lepsze od ciebie, gdyż wiem napewno, że Seton jest tu uwięzion, dlatego, iż tajemnicy swej nie zechciał wydać kurfirstowi nawet pod groźbą mąk okrutnych. Nie kto inny też, tylko książę elektor musi przede mną drzwi więzienia jego otworzyć. Nie na tę rozmowę tutaj wołałem cię jednak. Powiedziałem ci już kiedyś, iż wiedza twa złotnicza, a więcej jeszcze twa praktyka przy tyglach i metalach, będzie mi potrzebna. Przyjdzie czas, gdy wrócim z tej podróży, iż będziesz dawne nauki swe musiał sobie przypomnieć, a nawet dalej w nich postąpić. Dziś także gotuj się. Niecierpliwy kurfirst znowu czekać będzie mnie u siebie, a ja z sobą na zamek cię zabiorę.

— Słyszałem, panie — spytałem nieśmiało — iż Śliwy nie dopuszczono wczoraj do sal zamkowych, lecz w izbach służby kazano mu czekać. Nie wiem też, nie znając książęcych progów, czyli w nich będę umiał należycie się zachować?

— Jako uczeń alchemiczny pójdziesz — rzekł. — Zbyt wielkiej uwagi na cię zwracać tam nie będą. Pamiętaj tylko o dwóch mych poleceniach i przestrogach: Nie mów do nikogo nie pytany i patrz, a bystro patrz na ręce wszystkich, którzy krom mnie będą na sali kurfirstowej. Od tego zależy może los naszej wyprawy.

Zdziwił mnie nieco rozkaz ten, pełen ciekawości pobiegłem zatem do Śliwy, który przygotowywał szaty dla naszego pana. Na widok mój dobył ze skrzyni i rzucił mi żupanik jedwabny.

— Bucíki z cienkiej skóry dostaniesz później — rzekł. — Przypuszczam, iż znajdzie się szewc, który podejmie się uszyć ci je do wieczora.

— Dopieroż jedne buty dostałem, pocóż mi drugie? — zapytałem.

— Tamte do drogi a podróży są, nowe zaś otrzymasz, byś mógł w nich wejść na pańskie pokoje.

— Więc i wy słyszeliście już o tem! — krzyknąłem, czerwieniąc się z zadowolenia i ze wszech stron oglądając żupanik. — Może zatem powiecie mi, czy panu jakieś niebezpieczeństwo u kurfirsta nie grozi, gdyż dziwny a niezrozumiały wydał mi rozkaz, którego powtarzać wam nie mogę.

— Lepiej on od nas wie, co ma ci rozkazywać. Tego jednego tylko powien jestem, iż wczoraj z wielkiemi honorami go przyjęto, a, jako mówiono między służbą, urodziwa posłówna cesarska rada spoglądała na polskiego szlachcica.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem F. Foska.